# GAZETA POLSKA CHICAGO

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 49. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 3-go Grudnia, 1903 roku. Rok 31.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.




### Do Czytelników.

*Kto z czytelników ma na adresie znaczek, December 3," znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Grudniu 1903. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.*

*W. Dyniewicz.*

## Wiadomości Zagraniczne

### Proces Kwileckich skończony.

BERLIN, 27 listopada.— Wśród niesłychanego naprężenia umysłów ludności berlińskiej, zapadł dzisiaj wyrok w głośnej od trzech lat sprawie, wytoczonej hrabstwu Kwileckim, oskarżając ich o to, że w chęci zapewnienia sobie prawa do majoratu, obejmującego 10,000 morgów gruntu, leżącego w Wielkiem Ks. Poznańskiem, przedstawili cudze dziecko jako swoje własne.

Sprawa ta toczyła się z przerwami przez ostatnie trzy lata, a obecny proces, który się zakończył pomyślnie dla hrabiny Izabelli Węsierskiej-Kwileckiej, ciągnął się od 26 października. W sprawie tej przesłuchano kilkudziesięciu głównych świadków, a koszta tego procesu wynoszą do $100,000, które ponosi rząd niemiecki.

Polska ludność, zamieszkała w Berlinie, gromadziła się w wielkiej ilości pod gmachem sądowym i ogłoszenie wyroku przywitała z wielkim entuzyazmem.

Zanim sąd przysięgłych wydał wyrok, sędzia śledczy zapytał się oskarżonej hr. Kwileckiej, czy nie ma co do powiedzenia. Hrabina odpowiedziała ze spokojem i powagą: "Nie mam nic więcej do powiedzenia."

Sędziowie przysięgli naradzali się przez trzy godziny i wydali wyrok uwalniający Kwilecką od wszelkiej winy.

Powyższą skargę wytoczył swej szwagrowej Hektor Kwilecki, który po śmierci jej męża, a swego brata, chciał odziedziczyć majorat Wróblewo. Skargę swą uzasadniał on na tem, że syn hrabiny Kwileckiej był podsunięty i nie miał prawa do majoratu Wróblewo.

(Dla wyjaśnienia czytelnikom sprawy majoratu, nadmieniamy, że spadkobiercą majoratu może być tylko syn, a gdy nie ma syna, to majątek przechodzi na mężczyznę najbliższej linii).

Hektor Kwilecki usłyszawszy wyrok, wystosował długi list do hrabiny Izabeli, w którym ją przeprasza za wyrządzoną krzywdę i przyznaje, że skarga przeciw niej wytoczona była bezpodstawną.

Majątek Wróblewo przynosi rocznie $15,000 dochodu.

Nadmienić tu musimy jeden ciekawy epizod, świadczący o pruskiej kulturze. Otóż przed udaniem się sędziów przysięgłych na naradę w celu wydania wyroku, prokurator w swej mowie końcowej oświadczył, iż uwolnienie hr. Kwileckiej byłoby hańbą dla niemieckiej kultury i sprawiedliwości. Ponieważ wyrok wypadł pomyślnie dla hrabinej, prokurator został w drodze dyscyplinarnej przeniesiony do pewnego małego miasteczka, gdyż okrył "hańbą sprawiedliwość i kulturę pruską!"

### Rosya i Japonia.

TOKIO, 27 listopada. — Jili Szimpo, najwybitniejszy gazeciarz w Tokio, powiada, że oburzenie na Rosyę wzmaga się w całym kraju i rząd japoński będzie zmuszony posłać Rosyi ultimatum z żądaniem, aby dała stanowczą odpowiedź, czy przyjmie propozycye Japonii w kwestyi mandżurskiej i koreańskiej lub nie. Jeżeli Rosya nie da odpowiedzi, to Japonia będzie musiała wypowiedzieć jej wojnę. Chińska cesarzowa-wdowa zwróciła się do bogów, aby jej pomogli wypędzić Moskali z Mandżuryi. W świątyni Budy w Wan Szan Han przyrzekła wydać $8,000,000 na budowę nowej świątyni i inne cele, jeżeli bogowie pomogą jej do przyszłego listopada odzyskać Mandżuryę.

SZANGAI Chiny, 27 listopada. — Gubernatorzy trzynastu prowincyi uwiadomili chińską cesarzową wdowę, że mogą wystawić przeciw Rosyi 100,000 wojska, wyćwiczonego przez zagranicznych oficerów.

LONDYN, 27 listopada. — Sławny korespondent Bennett Burleigh, wysłany do Azyi do zbadania sytuacyi, telegrafuje z Tokio, że wiadomość o wysłaniu japońskiej eskadry, mającej [illegible]nać dwa rosyjskie okręty wojenne jest zmyślona. Burleigh podaje następujące szczegóły o siłach japońskich:

Armia japońska na stopie wojennej liczy 12,000 oficerów i 500,000 żołnierzy. Każdy zdrowy, mężczyzna w wieku od 17 do 40 lat może być zaciągnięty do armii. Flota japońska składa się z sześciu okrętów bojowych, sześciu opancerzonych krzyżowników, 14 innych krzyżowników, 4 kanonierek, 20 niszczycieli torpedowców i z 47 torpedowców. Załogi tych okrętów liczą 40,000 ludzi.

### Powódz w Petersburgu.

PETERSBURG, 27 listopada. — Od lat dwudziestu nie pamiętają tutaj powodzi, jakiej ofiarą padła stolica kraju. Rzeka Newa wezbrała gwałtownie a na dobitek kanały przerzynające miasto zostały także zamulone, tak, że w nich woda wystąpiła z brzegów. Mnóstwo dzielnic jest zalanych do wysokości pierwszego piętra. Dwadzieścia tysięcy ludzi pozbawionych zostało mienia. Silny bardzo mróz pogarsza położenie tych nieszczęśliwych. Mnóstwo ludzi potonęło. Woda powymulała trumny z cmentarzy, tak że tysiące trumien pływało po ulicach. Cały Kronstadt jest zalany. Władze jak zwykle w Rosyi są bezradne.

### Kwestya panamska.

WASHINGTON, 26 listodapa. — Wedle ostatnich wiadomości z Kolombii, kraj ten gotuje się faktycznie do zdobycia napowrót Panamy. Dzisiaj zachodzi wielkie prawdopodobieństwo, że Stany Zjednoczone Kolombii dadzą się porwać do tego nierozsądnego kroku, iż wypowiedzą wojnę Panamie, a tem samem Stanom Zjednoczonym.

Ażeby więc nie być zaskoczonym wypadkami, postanowił rząd tutejszy wysłać na przesmyk Panamski na razie trzy pułki piechoty i jeden pułk artyleryi górskiej. Wybrano do tego dziewiąty, szesnasty i siedemnasty pułki piechoty, stacyonowane w Fort Madison, N. Y. i Fort Slocum, Ga. i dwudziesty ósmy pułk artyleryi. Wojska te zajmą miasta Panamę i Colon i obsadzą cały ten pas ziemi, który Panama wedle zawartego traktatu oddała Stanom Zjednoczonym.

Wysłanie to nastąpi z chwilą zatwierdzenia przez senat traktatu. Gdyby Kolombia rozpoczęła przedtem kroki nieprzyjacielskie, natenczas rząd nie będzie czekał na zatwierdzenie traktatu, lecz wyszle wojska bezzwłocznie.

### Demonstracya Włochów.

RZYM, 27 listopada. — W całym kraju urządzono gwałtowne demonstracye przeciw rządowi austryackiemu za to, że nie pozwolił na otworzenie świeckiego uniwersytetu w mieście Insbruk, w stolicy Tyrolu.

W Rzymie zgromadziło się tysiące ludzi naokoło ambasady austryackiej, wydając okrzyki: Precz z Franciszkiem Józefem! Nie chcemy trójprzymierza!

Na uniwersytecie spalono na stosie złożonym z ławek szkolnych chorągiew austryacką wśród śpiewania pieśni rewolucyjnych i okrzyków: Niech żyją wolne Włochy!

Podobne domonstracye miały miejsce przed konsulatami austryackiemi w Genui, Medyolanie, Wenecyi i Turynie.

Król nakazał, by wojsko z całą surowością rozruchy te stłumiło.

### Nowa kolej.

PETERSBURG, 7 listopada — Rząd rosyjski ukończył wymiar nowej linii kolejowej z Kiachty, w Syberyi, do Pekinu, stolicy Chin, a budowa rozpocznie się w najbliższym czasie, długość linii wynosi przeszło tysiąc mil. Będzie to najprostsza droga do Pekinu.

### Turcya w kłopocie.

LONDYN, 26 listopada. — Do "Central News" telegrafują z Konstantynopola, że ambasadorowie Rosyi i Austry wręczyli rządowi tureckiemu ultimatum z wezwaniem, aby natychmiast zaprowadził w Macedonii reformy, żądane przez mocarstwa. Jeżeli Turcya nie pośpieszy się, to Rosya i Austrya wyślą swe wojska do Macedonii, by przywrócić spokój i porządek.

KONSTANTYNOPOL, 26 listopada. — Ultimatum Rosyi i Austryi wywołało tu wielkie zaniepokojenie. Ministrowie natychmiast zebrali się na naradę, ale pomimo, iż posiedzenie ich trwało dziesięć godzin, nie powzięli żadnej stanowczej uchwały.

### Samobójstwo z rozpaczy.

BERLIN, 27 listopada.— Wczoraj w południe rozegrała się na tutejszym dworcu centralnym straszna tragedya. Młody polak Tomasz Markiewicz, krawiec z zawodu, który niedawno utracił żonę, przyszedł na dworzec z dwojga dziećmi. Jedno niósł na ręku, drugie prowadził obok siebie. Gdy pociąg nadjechał, Markiewicz w mgnieniu oka rzucił się pod koła pociągu z obojga dziećmi. Zatrzymano pociąg w jednej chwlii, ale z pod kół wagonów wydobyto już tylko trzy trupy.

Straszny ten czyn wywarł szalone wrażenie na obecnych. Mężczyźni płakali a wiele kobiet mdlało lub uległo histerycznym atakom.

### Wracają do ojczyzny.

BERLIN, 27 listopada. — Cesarz Wilhelm przeczytawszy statystykę emigracyi, wyraził wielkie zadowolenie z raportu, dotyczącego wracających emigrantów. Według statystyki, w jednym miesiącu wróciło ze Stanów Zjednoczonych do Niemiec aż 27,000 osób, które podały brak pracy jako powód ucieczki z Ameryki. Wszytkie hamburskie i bremeńskie okręty przywożą jeszcze tysiące emigrantów, wracających ze Stanów Zjednoczonych.

### Wilhelm w niebezpieństwie.

BERLIN, 29 listopada.— Stan zdrowia Wilhelma jest krytyczny, oświadczają jego nadworni lekarze. Rana jeszcze się nie zagoiła, a już tworzy się nowy wrzód w gardle. Kilkunastu specyalistów bada przebieg choroby, ale jeszcze się nie zdecydowali na ponowną operacyę. Wskutek ostatniej operacyi utracił cesarz pierwotny silny głos i już go prawdopodobnie nie odzyska. Cesarz jest tak osłabiony, iż odłożono jego wyjazd na południe w obawie przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

Ogólnie przypuszczają, że cesarz jest chory na raka w gardle, ale doktorzy nie chcą tę wiadomość alarmować publiczności, która z zaniepokojeniem czeka, co przyszłość przyniesie.

### Zima w Europie

RZYM, 30 listopada. — Ogromne wichry nawiedziły prawie całe Włochy, wyrządzając wiele szkody. Neapol stoi pod wodą, a w Turynie i Medyolanie pada śnieg.

MADRYT, 30 listopada. — W północnych prowincyach Hiszpanii szaleją wielkie burze. Nad wybrzeżem zachodniem zatonęło wiele łodzi rybackich.

BERLIN, 30 listopada.— Według dotąd nadeszłych raportów, podczas zeszłotygodniowej burzy na morzu Północnem, zaginęło przeszło 100 ludzi.

LONDYN, 30 listopada. — Ogromne śniegi spadły w całej Anglii. W Szkocyi temperatura opadła do 16 stopni poniżej zera.

### Wynalazek polaka.

WARSZAWA.—P. Ignacy Wróblewski z Warszawy otrzymał na wystawie wynalazków w Paryżu złoty medal za okno hermetyczne, zamykające się i otwierające bez wszelkich zasuwek i zamków, przy pomocy bardzo prostego mechanizmu. P. Wróblewski uzyskał już patent na Europę i Amerykę.

## Wiadomości Miejscowe.

OBCHODY powstania listopadowego, jakie odbyły się za staraniem rozmaitych komitetów w różnych dzielnicach polskich w Chicago, wypadły w tym roku o wiele lepiej od obchodów urządzonych w latach poprzedniich. Publiczność polska wzięła tak liczny udział w obchodach tej wiekopomnej rocznicy, że hale nie mogły pomieścić licznych uczestników.

Przedewszystkiem uznanie należy się złożyć naszej publiczności za wzorowe zachowanie się na obchodach, a następnie komitetom, że umiały urozmaicić programy obchodowe stosownie do historycznej i wielkiej rocznicy.

Cześć żołnierzom powstania listopadowego, którzy nieśli w ofierze swe życie i mienie dla odzyskania wolności, przemocą nam wydartej!

W DYSTRYKCIE Calumet traci zarobek około 3,500 ludzi częścią w skutek zamknięcia fabryk, częścią zaś w skutek tego, iż nie chcą przyjąć zaprowadzonego obniżenia płac. Słychać, że 1,000 ludzi zatrudnionych u Republic Iron and Steel Co. w East Chicago przystało na obniżenie płac i pozostanie u pracy. U International Harvester Co. w South Deering w sobotę oznajmiono 1,500 robotnikom, iż fabryka zostaje zamknięta, ale że dnia 1 stycznia na nowo otwartą. Oprócz tego zamknięto fabrykę stali Emalyn w East Chicago i tam 400 robotników utraciło pracę. U Inland Steel Co., w Indiana Harbor w skutek zamknięcia fabryki, straciło zarobek 1,600 robotników.

Powodem zamknięcia czasowego powyższych fabryk, jest po części podobno brak zamówień, a po części zamiar zreorganizowania personalu i klerków w ten sposób, by można tę samą pracę wykonywać przy pomocy mniejszego personalu.

### Do czytelników.

Nowy rok się zbliża, a z nim wielka i mozolna praca w wydawnictwie. Wpisywanie przedpłaty do książki tylu tysięcy abonentów, ilu obecnie po trzydziestu latach wydawnictwa posiadamy, wysyłanie premii, zmienianie adresów itp., wszystko to wymaga nadzwyczajnej pracy i akuratności.

Szanowni czytelnicy ulżą nam wielce w tej pracy, jeżeli zechcą łaskawie po spieszyć się z przedpłatą na "Gazetę Polską," zanim nadejdzie Nowy rok.

Wszyscy przeważnie nasi czytelnicy nadsyłają przedpłatę około Nowego roku. Przejrzenie zatem tysięcy listów i załatwienie się z nimi, zajmuje wiele czasu i z tej to właśnie przyczyny abonenci muszą często czekać na premie po kilka dni.

Pospieszcie się zatem, kochani czytelnicy, z przedpłatą, nie czekajcie na ostatni dzień, a ulżycie przez to i nam w pracy i premie na czas dostaniecie. W pracy tak mozolnej, jak wydawanie gazety, która jest krzewicielką oświaty i piastunką myśli, zwyczajów i obyczajów polskich na tutejszej emigracyi, powinniście nam pomagać, kochani czytelnicy, bo od Was zależy rozwój piśmiennictwa naszego na tutejszem wychodźtwie, do czego każdy Polak dążyć powinien.

Sądzimy, że do prośby naszej, każdy o ile mu na to stosunki pozwolą, przychylić się zechce. My zaś w zamian będziemy stać wierni przy programie, jaki sobie "Gazeta Polska" od początku swego istnienia wytknęła i nadal z Wami pracować będziemy na niwie narodowej, niosąc wam pokarm duchowy szlachetny i uczciwy.

Wasz ziomek i sługa,
Władysław Dyniewicz.

### Z pola pracy.

PITTSBURG, Pa., 30 listopada. — Wielkie fabryki blachy w Pittsburgu, Pa., zamknięte od pewnego czasu, rozpoczną ponownie roboty dzisiaj.

Kompania kazała się zebrać dzisiaj wszystkim dawniejszym robotnikom, chcąc się dowiedzieć, ilu z nich przystanie na proponowaną nizką płacę o 20 proc.

Tak samo rozpoczną prace fabryki blachy w McKeesport, Pa., gdzie również zredukowano płacę o 20 proc, co zapewne robotnicy przyjmą wskutek braku pracy i niewesołych widoków naprzyszłość.

W Sharon, Pa., i Wheeling, W. Va., rozlepiono plakaty na fabrykach blachy i lejarni żelaza, uwiadamiające robotników, że począwszy od pierwszego stycznia płaca tych ostatnich zostanie obcięta od 10 do 20 proc.

Wiadomość ta wywołała wrzenie w kołach interesowanych pracowników i zamierzają strajkować.

Fabryki należące do "Inland Steel Co." w Indiana Harbor zostały kompletnie zamknięte do przyszłego maja, skutkiem, że robotnicy nie chcą przystać na zniżkę zapłaty, a kompania twierdzi, że nie może płacić dotychczasowych cen. 1600 robotników straciło na razie pracę.

Fabryki papieru drukarskiego w Appleton, Wis., i w regionie Fox River Valley, zostały zamknięte na pewien czas skutkiem nadprodukcyi towaru.

Zamknięto także fabryki stali "Emlin" w East Chicago do czasu aż się lepiej ułożą stosunki na rynkach zbytu wyrobów żelaznych. Przeszło 400 ludzi straciło pracę.

W kopalniach węgla w Colorado rozpocznie się praca pod osłoną milicyi. Strajkierzy grożą, że nie dopuszczą do pracy nieunijnych górników. Kilkunastu strajkierów z bronią w ręku stojących na pikiecie aresztowano i osadzono w więzieniu.

## INTERES BANKOWY

**Kurs pieniędzy, które wysyłana do Europy jest następujący:**

| | Kurs | Portor. |
|---|---|---|
| MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska . . . . . | $24\frac{31}{100}$ | 15c |
| KORONA—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier | $20\frac{51}{100}$ | 25c |
| RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem | $52\frac{55}{100}$ | 25c |
| FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi | $19\frac{90}{100}$ | 15c |
| GULDEN — do Holandyi | $41\frac{86}{100}$ | 25c |
| KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi | $27\frac{35}{100}$ | 25c |
| LIRA—do Włoch | $19\frac{90}{100}$ | 25c |

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

**Władysław Dyniewicz.**

## Kalendarz Tygodniowy.

GRUDZIEŃ.

4 P. Barbary p. i m.
5 S. Saby, Lucyusza, Chryzolog.
6 N. Mikołaja biskupa.
7 P. Ambrozego biskupa.
8 W. Niep. Pocz. NMP.
9 Śr. Leokadii p. i m.
10 C. NMP. Loret. Melchiadesa.

## WIADOMOŚCI Z POLSKI.

### Królestwo Polskie.

WARSZAWA. — Polityka rusyfikacyjna wzmaga się. Usuwają Polaków ze wszystkich stanowisk urzędowych, gdzie się dotychczas jeszcze ostali. Świeżo np. został wydany rozkaz do Czertkowa, degradujący większą część pomocników naczelników powiatowych, Polaków i zapowiadający, że odtąd żaden Polak na stanowisko przyjęty nie będzie. W rządowem towarzystwie ubezpieczeń zupełnie już nie przyjmuje się na posady Polaków i rozpoczyna się sztuczne "wysuwanie" na wszystkie ważniejsze stanowiska Moskali.

W swoim czasie pojawiła się wiadomość o pogrzebie manifestacyjnym tow. Swidwińskiego, studenta uniwersytetu warszawskiego, zmarłego w Piotrkowie na suchoty, których się nabawił w cytadeli warszawskiej. Zmarły był przez jakiś czas guwernerem w domu adwokata przysięgłego p. Otto w Piotrkowie. Otóż obecnie, ponieważ pogrzeb Swidwińskiego był pierwszem otwartem wystąpieniem manifestacyjnem w tem mieście, władze nie mogąc dosięgnąć rzeczywistych organizatorów demonstracyi, postanowiły zemścić się na niewinnym rzeczniku. Do Piotrkowa nadszedł rozkaz ministra Plewego, oddający. p. Otto pod ścisły dozór policyi na dwa lata, z zakazem wydalenia się przez ten czas z Piotrkowa. Jednocześnie polecono piotrkowskiemu sądowi okręgowemu rozpatrzeć, czy p. Otto wogóle może zajmować się prowadzeniem spraw.

WARSZAWA. — Kuryer Warszawski pisze: —W końcu sierpnia r. b. p. Stan. Lewiak, krakowianin, skromny do niedawna pracownik jednej z fabryk ceraty w mieście naszem, demonstrował w redakcyi Kuryera naszego aparat swego wynalazku, nazwany "Bielnikiem kondensatorem", który przy temperaturze tylko 100 C. bez domieszki jakichkolwiek preparatów suszących, oleje roślinne, a w szczególności olej lniany, rafinuje, bieli, odbarwia i stopniowo zgęszcza. Olej lniany, poddany działaniu aparatu p. Lewiaka, po trzech godzinach staje się całkiem jasny, prawie bezbarwny.

Aparat p. Lewiaka przewyższa wszystkie dotychczas znane aparaty i systemy zgęszczenia oleju lnianego, ma on nadzwyczaj doniosłe znaczenie w przemyśle olejowym, gdyż produkty z oleju lnianego, przy pomocy aparatu tego otrzymane, mają rozległe zastosowanie w wielu gałęziach przemysłu.

Nadto aparat systemu p. Lewiaka odwadnia i zgęszcza wszelkie płyny i tłuszcze.

Przekonany o wartości swego wynalazku technicznego nietylko przez doświadczenia liczne, z nim wykonywane, ale także przez całe grono zainteresowanych doniosłością i praktycznością "Bielnika kondesatora" — p. Lewiak opatentował swój aparat we wszystkich krajach Europy i Ameryki.

Ale chodziło teraz o sprzedanie tych patentów.

Otóż w Warszawie ofiarowywano wynalazcy za nie ryczałtem 180,000 rb.

Wydawało się to słusznie wynalazcy naszemu sumą zbyt niską za tak doniosły wynalazek i idąc za radą jednego z przyjaciół, zwrócił się on przez jednego z adwokatów w New Yorku do przemysłowców amerykańskich w tym zakresie fabrykacyi.

Cóż się okazało? Oto po przesłaniu rysunków, kosztorysów i ekspertyz do Ameryki, już w kilka tygodni p. Lewiak otrzymał od swego adwokata wiadomość, że w celu nabycia jego "Bielnika" tworzy się specyalnie konsorcyum, które ofiarowuje mu za patenty na świat rb. 400,000. Jednakże pełnomocnimk p. L. donosił, że przy zajęciu postawy wyczekującej można będzie od nabywców patentów zyskać znacznie wyższą sumę.

Istotnie po kilkatygodniowych targach i rokowaniach amerykanie zagwarantowali p. Lewiakowi sumę 750,000 rb. za nabycie eksploatacyi jego patentów i odpowiednie urzędowe zaofiarowanie nadesłali mu do Warszawy, wzywając go do przybycia za ocean dla osobistego dokonania tranzakcyi.

W chwili obecnej p. Lewiak dopływa już właśnie do New Yorku. Zamierza on jednak sprzedać jankesom wyłączność prawa eksploatacyi. "Bielnika kondesatora" na cały świat z wyłączeniem państwa rosyjskiego.

Za zdobyte bowiem pieniądze za oceanem p. L. zamierza wznieść w Warszawie fabrykę do wyrobu swego aparatu, ażeby zbyt jego eksploatować samemu i przyczynić się tem do wzbogacenia przemysłu rodzinnego.

Tak więc w ciągu niespełna pół roku skromny i ubogi pracownik fabryczny doszedł najuczciwszym sposobem do poważnego majątku i pięknego pola pracy, jakie otwiera przed nim przyszłość.

A dopomogła mu do tego przedsiębiorczość amerykańska!...

WARSZAWA.—Rada zarządzająca nowej szkoły sztuk pięknych wynajęła lokal dla tej uczelni w domu dochodowym teatrów warszawskich. Wszelkie dalsze czynności organizacyjne zostały wstrzymane aż do czasu zatwierdzenia przez ministra dworu kandydatów, na przyszłych profesorów szkoły. Rada przedstawiła do zatwierdzenia artystów-malarzy pp. Sabrowkiego, Ruszczyca, Krzyżanowskiego, Dunikowskiego i Tichyego. Obecnie znowu ministerstwo dworu zażądało co do nich opinii warszawskiego generała-gubernatora Czertkowa.

WARSZAWA. — W miasteczku Orsza gubernii wileńskiej przyszło do krwawego starcia między załogą miejscową a tłumem żydów, którzy chcieli uwolnić z więzień sześciu swych współwyznawców. Wojsko zarzucone zostało gradem kamieni i wówczas zaczęło strzelać do tłumu.

W Wilnie, Kownie i Grodnie wzmocniono załogi wojskowe ze względu na coraz bardziej wzmagający się ruch rewolucyjny.

Manifest skierowany przeciw carowi którego treść podaliśmy w zeszłym tygodniu, wywołał w całym kraju wielkie wrażenie.

### Wielkie Ks Poznańskie.

POZNAŃ. —Od przeszło pół wieku wybitni mężowie i posłowie polscy z Wielkopolski dopominali się o założenie uniwersytetu w Poznaniu, lecz rząd był i pozostał głuchy dla tego rodzaju żądań. Brał rekruta i wysokie podatki, lecz w zamian za ten haracz z krwi i mienia ludności polskiej nic jej nie dawał, krom coraz nowych szykan i prześladowań. Ze wszystkich prowincyi monarchii pruskiej dziś jedynie Księstwo i Prusy Zachodnie nie posiadają własnego uniwersytetu. Młodzież tych dzielnic zmuszona jest szukać nauki w niemieckich miastach uniwersyteckich.

To utrudnianie jej wyższego wykształcenia i poświęcenia się naukowym zawodom należy również do systemu pruskiego, który pragnąłby pozbawić ludność polską zupełnie inteligencyi rodzimej. Nadto rząd jest zadowolony, że krocie, wydawane rocznie przez tę ludność na wyższe wykształcenie synów, płyną wyłącznie do kieszeni niemieckich, przyczem wolno także łudzić się nadzieją, że ten lub ów młodzieniec polski, wyrwany z polskiego środowiska, podczas pobytu w niemieckich stronach ulegnie wpływom niemczyzny i osłabi w sobie poczucie narodowe polskie.

Tymczasem powstała hakata, a rozejrzawszy się po dzielnicach polskich, zauważyła "z trwogą", że brak wyższego ogniska naukowego wypędza z tych dzielnic także dużo Niemców, zdawna tu osiadłych, innych zaś powstrzymuje od przesiedlenia się na stałe w te strony, co bardzo utrudnia akcyę germanizacyjną. Nagle więc i z tej strony zaczęły się odzywać głosy, żądające wyższych zakładów naukowych dla Poznania, z tem jednak zastrzeżeniem, ażeby Polakom nie było wolno z nich korzystać.

Rząd, we wszystkiem ulegający hakacie, założył w Poznaniu wielkie Muzem niemieckie, założył ogromną bibliotekę publiczną niemiecką, lecz co się tyczy wszechnicy, wahał się długo. Wykluczenia Polaków od uczęszczania do uniwersytetu w Poznanu uważał na razie za środek zbyt brutalny, a bez tego zastrzeżenia wszechnicę w Poznaniu za instytucyę zbyt niebezpieczną. Ostatecznie zdecydował się dać część zamiast całości, zamiast pełnego uniwersytetu pewien rodzaj akademii.

Akademię tę otwarto urzędowo w poniedziałek dnia 23 listopada.

Aby zaś nie było najmniejszej wątpliwości dla kogo i w jakim celu rząd tę akademię zakłada, powiedziano już w akcie fundacyjnym wyraźnie, że ma ona stać się krzewicielką i ogniskiem niemieckiej nauki i ucha niemieckiego. Stosownie do tego zorganizowano cały sztab docentów i profesorów i ułożono plan wykładów. Jest to więc instytucya naukowa na wskroś tendencyjna, jednostronnie niemiecka, hakatystyczna, wroga dla Polaków. I tem się tłomaczy, że rząd do tej instytucyi Polakom nie zabrania wstępu, przeciwnie, że zmusił nawet władzę duchowną, ażeby posyłała do niej kleryków seminaryum duchownego. I rzeczywiście, jak donoszą ostatnie wiadomości, ks. arcybiskup Stablewski "pozwolił" klerykom uczęszczać na wykłady, ale tylko katolickich docentów, których będzie pięciu.

Uniwersytetu ta akademia na razie nie zastąpi. Głównym jej celem będzie krzewienie szowinizmu niemieckiego, obok tego ma Niemców na wschodzie zbroić w nowe środki naukowe do tem skuteczniejszego wypierania Polaków.

POZNAŃ. — W tych dniach władza arcybiskupia skazała wszystkich kleryków polskich na areszt, ponieważ wzbraniali się uczęszczać na wykłady w akademii germanizacyjnej, o której piszemy na innem miejscu. W razie dalszego oporu zagrożono klerykom relegowaniem. Wstępując do seminaryum duchownego będą zmuszani do podpisania aktu, w którym zobowiążą się do stałego uczęszczania na wykłady w akademii. Ci, którzy nie zgodzą się na podpisanie zobowiązania, nie będą przyjęci do seminaryum.

Dziwić się nie można, że instytucya naukowa z takim celem nie znalazła sympatyi w poznańskiej ludności polskiej. "My jednak — pisze poznańska "Praca" — także korzystać z niej będziemy na przekór hakacie, a chociażby tylko w tym celu, aby przekonać się, jak się w niej fałszować będzie dzieje i wiedzę na naszą niekorzyść. Późniejsze zaś pokolenia dziwić się będą temu dziwolęgowi naukowemu, będą się dziwić niesprawiedliwości, która milionom, obywateli odmawia prawdziwej nauki, a nawet z niej robi jakiś środek polityczno-bojowy do ich zwalczania. Lecz może tymczasem systemy pruskie tak się jeszcze żapiszą w dziejach, iż przyszłe pokolenia i dla tego pomysłu niemieckiego bez zdziwienia jedno tylko znajdą miano: "naukowe barbarzyństwo!"

### Górny Szląsk.

KATOWICE. — Korespondent "Dziennika Poznańskiego" pisze o hakatyźmie na Szląsku co następuje:

Hakatystycznej "Katowitzer Zeitung" przypadł w udziale urząd kapelmistrza w szląskim chórze chakatystycznym i łży ona polaków i naród polski co się zmieści. Ciekawą próbkę tej "obrony uciśnionych niemców", jak ją pojmują szowiniści niemieccy, jest artykuł, umieszczony w tej gazecie. Znajdujemy tam między innemi takie zdanie:

"Narodowy honor i godność polaków składa się z obłudnego poddaństwa, psiego płaszczenia się i podstępnej fałszywości."

Na to piszą "Nowiny Raciborskie":

"Widocznie "Katowicerka" ma na myśli tych polaków, którzy należą do niemieckich "ferajnów"; tam bowiem polacy, zapomniawszy o swej godności narodowej, rzeczywiście muszą stulić gębę i stać pod komendą panów, przed którymi się muszą płaszczyć, bo inaczej — źle?! — wziętoby polaków za kołnierz i fora za drzwi!

"Trzeba to opowiedzieć wszystkim tym polakom, którzy do rozmaitych "ferajnów" niemieckich należą, niech wiedzą, co też niemcy o nich sądzą; trzeba przypomnieć tym ludziom, żeby przecie więcej dbali o swą godność i honor narodowy. Niech wystąpią przedewszystkiem ze wszystkich "ferajnów" niemieckich, sami niemcy wyzywają ich w okrutny sposób."

Na dowód, że organ katowicki sam nie wierzy w to, co napisał, może posłuży notatka wyjęta z tego samego pisma o dzielności polaków szląskich, zdobywających obecnie miasta szląskie, które dotychczas były twierdzą niemczyzny i pochłaniały wszystek żywioł polski, jakim zasilała je wieś polska. Pod nagłówkiem "Bytom jest twierdzą polszczyzny!" pisze tenże zacny organ: "Bardzo to jest rażącem, że pomiędzy wszystkiemi górnoszląskiemi miastami w Bytomiu wielkopolskie usiłowania najbutniej się udają. Nie mija prawie żaden miesiąc, w którymby polacy jakiego publicznego święta nie obchodzili. Polskie teatry, polskie śpiewy, polskie towarzystwa mężów, młodzieńców, kobiet, przemysłowców i inne współzawodniczą pomiędzy sobą w publicznych demonstracyach polskiej jedności narodowej i potęgi. Teraz pokazuje się także towarzystwo "Sokołów" na widowni i zapowiada wielkie przedstawienie teatralne. Jeżeli to tak dalej pójdzie, wtedy będziemy w Bytomiu święcili wnet już jeno polskie uroczystości i nasze dobre niemieckie (!) miasto będzie miało charakter Krakowa".

### Galicya

LWOW. — Jak wiadomo w Galicyi zawiązał się kartel (trust) naftowy, do którego przystąpiło 97 rafineryi. Wskutek kartelu cena nafty w handlu detalicznym podskoczyła w górę o 33 procent. Główny udział w kartelu naftowym ma znana spółka amerykańska "Standard Oil Co." W tej sprawie pisze "Kuryer Lwowski":

Dla nas jest kwestyą najważniejszą, jaki wpływ wywrze kartel na stosunki galicyjskie? Produkcya nafty z Galicyi znajduje się już niestety przeważnie w obcych rękach, w obce też kieszenie popłynie lwia część ewentualnych zysków z kartelu. Możnaby jednak utworzenie kartelu powitać nawet z zadowoleniem, gdyby polepszył on napewno także położenie naszych producentów nafty, a zwłaszcza robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym. Tej zupełnej pewności nie ma jednakże, tymczasem istnieje obawa, że kartel zaciąży bardzo na konsumentach naszych. Cena nafty już znacznie podskoczyła, bo przeszło 10 k. na 100 klg., a nie ulega wątpliwości, że znacznie jeszcze pójdzie w górę. Zanosi się na ten sam objaw, który towarzyszy zwykle tego rodzaju kartelom, że dają one produkt krajowy taniej zagranicy, niż odbiorcom w kraju. Tak więc społeczeństwo galicyjskie prawdopodobnie poniesie koszta kartelu, a w jego zyskach w najlepszym razie w małej tylko mierze uczestniczyć będzie."

Wynika więc z tego, że Galicya, a właściwie galicyjscy konsumenci nafty zapłacą za kartel i powtórzy się znowu ten objaw skandaliczny, że w kraju płacić będziemy musieli za naftę drożej, aniżeli np. w Wiedniu i w ogóle poza Galicyą. Gdzieindziej bronią się przynajmniej przeciw temu wyzyskowi najrozmaitszych spekulantów, podczas gdy u nas znoszą konsumenci wszystko z cierpliwością niezwykłą.

Biedna ta Galicya, kto może to ją ssie jak dojną krowę, a sejm polski we Lwowie patrzy na to wszystko obojętnie.

Zbudźcie się polscy posłowie i brońcie swej sprawy, aby ludzie z głodu w tej dzielnicy polskiej nie umierali.









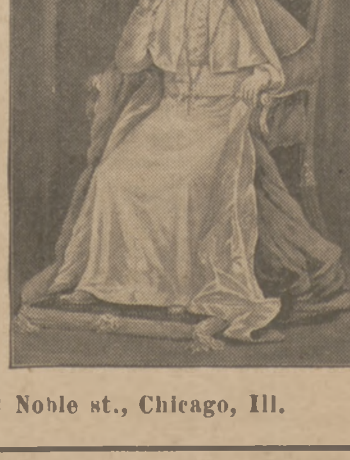


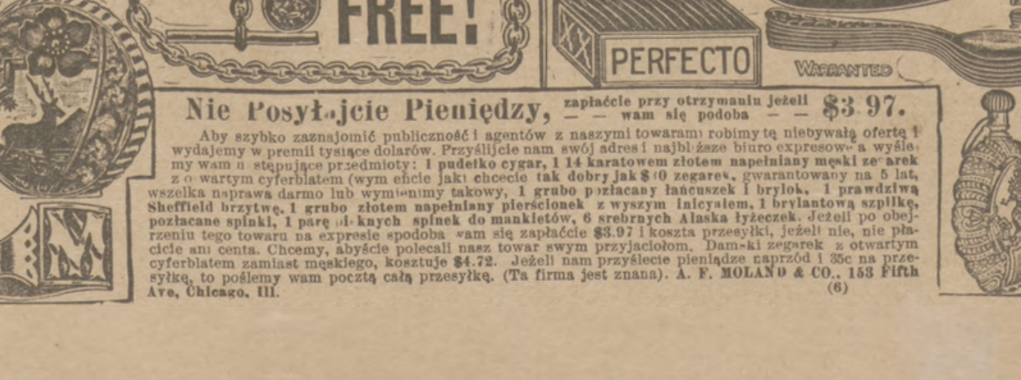












# PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM III.

## PAN TADEUSZ.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

(FRAGMENTA.)

Moskwa mię uważała gwałtem za stronnika.
Dano Soplicom znaczną część dóbr nieboszczyka;
Targowiczanie potem chcieli mię zaszczycić
Urzędem.—Gdybym wtenczas chciał się przemoskwiczyć—
Szatan radził.—Już byłem możny i bogaty:
Gdybym został Moskalem, najpierwsze magnaty
Szukałyby mych względów: nawet szlachta braty,
Nawet gmin, który swoim tak łacnie uwłacza,
Tym, którzy Moskwie służą, szczęśliwszym, przebacza!—
Wiedziałem, to, a przecież—nie mogłem—*)

"Uciekłem z kraju — —
Gdziem nie był! com nie cierpiał—!

"Aż Bóg raczył lekarstwo jedyne objawić:
Poprawić się potrzeba było i naprawić
Ile możności to —

"Córka Stolnika, ze swym mężem Wojewodą,
Gdzieś w Sybir wywieziona, tam umarła młodo,
Zostawiła tę w kraju córkę, małą Zosię.
Kazałem ją hodować—

"Bardziej niśli z miłości, może z głupiej pychy,
Zabiłem: więc pokora— wszedłem między mnichy.
Ja, niegdyś dumny z rodu, ja com był junakiem,
Spuściłem głowę, kwestarz—zwałem się Robakiem,
Że jako Robak w prochu — —

"Zły przykład dla Ojczyzny, zachętę do zdrady
Trzeba było okupić dobremi przykłady,
Krwią, poświęceniem się — —

"Biłem się za kraj— a gdzie? zmilczę. Nie dla chwały
Ziemskiej, biegłem tylekroć na miecze i strzały—*)
Milej sobie wspominam, nie dzieła waleczne
I głośne, ale czyny ciche, użyteczne,
I cierpienia, których nikt— —

Udało mi się nie raz do kraju przedzierać,
Rozkazy wodzów nosić, wiadmości zbierać,
Układać zmowy.—Znają i Galicyanie
Ten kaptur mnisi, znają i Wielkopolanie!
Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy:
Trzy razy Moskwa kijmi zraniła me plecy,
Raz już wiedli na Sybir; potem Austryacy,
W Szpilbergu zakopali mię w lochach do pracy,
W carcer durum—a Pan Bóg wybawił mię cudem,
I pozwolił umierać między swoim ludem
Z Sakramentami—

Może i teraz—kto wie? możem zgrzeszył!
Możem nad rozkaz wodzów powstanie przyśpieszył—
Ta myśl, że dom Sopliców pierwszy się uzbroi,
Że pierwszą Pogoń w Litwie zatkną krewni moi!—
Ta myśl—zdaje się czysta— —

"Chciałeś zemsty? masz!—Boś ty był narzędziem kary
Bożej, twoim Bóg mieczem rozciął me zamiary;
Tyś wątek spisku tyle lat snowany splątał!—
Cel wielki, który całe życie me zaprzątał,
Ostatnie moje ziemskie uczucie na świecie,
Którem tulił, hodował jak najmilsze dziecię,
Tyś zabił w oczach ojca—a jam ci przebaczył!
Ty—!"

"Oby tylko równie [illegible] przebaczyć raczył—
Przerwał Klucznik.—Jeżeli masz przyjąć wijatyk,
Księże Jacku: toć ja nie luter, nie syzmatyk:
Kto umierającego smuci, wiem, że grzeszy.
Powiem tobie coś—pewnie to ciebie pocieszy.
Kiedy nieboszczyk pan mój upadał zraniony,
A ja klęcząc nad jego persią pochylony,
I miecz maczając w ranie, zemstę zaprzysiągnął:
Pan głową wstrząsnął, rękę ku bramie wyciągnął
W stronę gdzie stałeś i krzyż w powietrzu naznaczył:
Mówić nie mógł, lecz dał znak, że zbójcy przebaczył—
Ja też pojąłem: ale tak się z gniewu wściekłem,
Że o tym krzyżu nigdy i słowa nie rzekłem."*)

Tu rozmowę przerwały chorego cierpienia,
I nastąpiła długa godzina milczenia.
Oczekują plebana. Podkowy zagrzmiały,
Zastukał do komnaty arendarz zdyszały:
List ma ważny, samemu Jackowi pokaże.
Jacek bratu oddaje, głośno czytać każe.
List od Fiszera, który był natenczas Szefem
Sztabu armii polskiej pod Księciem Józefem.
Donosi, że w Cesarskim tajnym gabinecie,
Stanęła wojna: Cesarz już po całym świecie
Ogłasza ją, Sejm walny w Warszawie zwołany,
I skonfederowane Mazowieckie Stany
Wyrzekną uroczyście przyłączenie Litwy.

Jacek słuchając, cicho odmówił modlitwy.
Przycisnąwszy do piersi święconą gromnicę,
Podniósł w niebo zatlone nadzieją źrenicę,
I zalał się ostatnich łez rozkosznych zdrojem:
"Teraz rzekł, Panie sługę twego puść z pokojem!"
Wszyscy uklękli: a wtem ozwał się pod progiem
Dzwonek: znak, że przyjechał pleban z Panem Bogiem.

Właśnie już noc schodziła i przez niebo mleczne,
Różowo biegą pierwsze promyki słoneczne—
Wpadły przez szyby, jako strzały brylantowe—
Odbiły się na łożu o chorego głowę,
I ubrały mu złotem oblicze i skronie,
Że błyszczał jako święty w ognistej koronie.

### KSIĘGA XI

### ROK 1812.

Wróżby wiosenne. — Wkroczenie wojsk. — Nabożeństwo. — Rehabilitacja urzędowa ś. p. Jacka Soplicy. — Z rozmów Gerwazego i Protazego wnosić można bliski koniec procesu. — Umizgi ułana z dziewczyną. — Rozstrzyga się spór o Kusego i Sokoła. — Zaczem goście zgromadzają się na biesiadę. — Przedstawienie wodzom par narzeczonych.

O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny: dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.

Zdawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem:
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne.

Kiedy pierwszy raz bydło wygnano na wiosnę,
Uważano, że chociaż zgłodniałe i chude,
Nie biegło na ruń, co już umaiła grudę,
Lecz kładło się na rolę i schyliwszy głowy,
Ryczało, albo żuło swój pokarm zimowy.

I wieśniacy, ciągnący na jarzynę pługi,
Nie cieszą się jak zwykle z końca zimy długiej,
Nie śpiewają piosenek: pracują leniwo,
Jakby nie pamiętali na zasiew i żniwo.
Co krok wstrzymują woły i podjezdki w bronie
I poglądają z trwogi ku zachodniej stronie,
Jakby z tej strony miał się objawić cud jaki*)
I uważają z trwogą wracające ptaki.

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim, krzykliwemi nadciągnąwszy pułki,
Gromadziły się po nad wodami jaskółki,
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słychać w zaroślach szept ciągnącej słomki,
I stada dzikich gęsi szumią po nad lasem,
I znużone na popas spadają z hałasem,
A w głębi ciemnej nieba, wciąż jęczą żurawie.
Słysząc to nocni stróże pytają w obawie,
Skąd w królestwie skrzydlatem tyle zamieszania,
Jaka burza te ptaki tak wcześnie wygania?

Aż oto nowe stada: jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
Konnica! Dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem; a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi:
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Wszyscy na północ! Rzekłbyś, że w on czas z wyraju
Za ptastwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony niepojętą, instynktową mocą.

Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
Płyną: na niebie gorą tu i owdzie łuny,
Ziemia drży, słychać—biją stronami pioruny.

Wojna! wojna!—nie było w Litwie kąta ziemi,
Gdzieby jej huk nie doszedł. Pomiędzy ciemnemi
Puszczami, chłop, którego dziady i rodzice
Pomarli, nie wyjrzawszy za lasu granice,
Który innych na niebie nie rozumiał krzyków
Prócz wichrów, a na ziemi prócz bestyi ryków,
Gości innych nie widział oprócz spół-leśników:
Teraz widzi—na niebie dziwna łuna pała,
W puszczy łoskot: to kula od jakiegoś działa,
Zbładziwszy z pola bitwy, dróg w lesie szukała,
Rwąc pnie, siekąc gałęzie. Żubr, brodacz sędziwy,
Zadrżał we mchu, najeżył długie włosy grzywy,
Wstaje na pół, na przednich nogach się opiera,
I potrząsając brodą, zdziwiony spoziera
Na błyskające nagle między łonem zgliszcze:
Był to zbłąkany granat, kręci się, wre, świszcze,
Pękł z hukiem jakby piorun: żubr pierwszy raz w życiu,
Zląkł się i uciekł w głębszem schować się ukryciu.

Bitwa!—Gdzie? w której stronie? pytają młodzieńce,
Chwytają broń: kobiety wznoszą w niebo ręce:
Wszyscy pewni zwycięztwa wołają ze łzami:
Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze,
Którą od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze:
Nasz Książe Józef i Król Westfalski Hieronim.
Już zajęli część Litwy od Grodna pod Słomin:
Gdy król rozkazał wojsku dać trzy dni wytchnienia.
Ale polscy żołnierze, mimo utrudzenia:
Skarżyli się, że król im marszu nie dozwala:
Tak radziby co prędzej doścignąć Moskala.

W mieście pobliskiem stanął główny sztab książęcy,
A w Soplicowie obóz czterdziestu tysięcy,
I ze sztabami swemi Jenerał Dąbrowski,
Kniaziewicz, Małachowski, Giedrojć i Grabowski.

Późno było gdy weszli, więc każdy gdzie może,
Zabierają kwatery w zamczysku, we dworze.
Skoro dano rozkazy, rozstawiono czaty,
Każdy strudzony poszedł spać do swej komnaty—
Z nocą wszystko ucichło: obóz, dwór i pole:

Widać tylko, jak cienie, błądzące patrole,
I gdzie niegdzie błyskania ognisk obozowych,
Słychać kolejne hasła stanowisk wojskowych.

Spali: gospodarz domu, wodze i żołnierze.
Oczy tylko Wojskiego sen słodki nie bierze:
Bo Wojski ma na jutro biesiadę wyprawić,
Którą chce dom Sopliców na wiek wieków wsławić:
Biesiadę, godną miłych sercom polskim gości,
I odpowiednią wielkiej dnia uroczystości,
Co jest świętem kościelnem i świętem rodziny:
Jutro obdyć się mają trzech par zaręczyny
Zaś Jenerał Dąbrowski oświadczył z wieczora,
Że chce mieć obiad polski.

Choć spóźniona pora,
Wojski zebrał co prędzej z sąsiedztwa kucharzy:
Pięciu ich było: służą, on sam gospodarzy,
Jako kuchmistrz białym się fartuchem opasał,
Wdział szlafmycę, i ręce do łokciów zakasał:
W ręku ma plackę muszą, owad ladajaki
Opędza, wpadający chciwie na przysmaki:
Drugą ręką przetarte okulary włożył,
Dobył z zanadrza księgę, odwinął, otworzył — —

Księga ta miała tytuł: Kucharz doskonały.
W niej spisane dokładnie wszystkie specyały
Stołów polskich: podług niej Hrabia na Tęczynie
Dawał owe biesiady, we włoskiej krainie,
Którym się Ojciec Święty Urban Ósmy dziwił.
Podług niej później Karol-Kochanku-Radziwiłł,
Gdy przyjmował w Nieświeżu króla Stanisława,
Sprawił pamiętną owę ucztę, której sława
Dotąd żyje na Litwie we gminnej powieści.

Co Wojski wyczytawszy pojmie i obwieści,
To natychmiast kucharze robią umiejętni.
Wre robota: pięćdziesiąt nożów w stoły tętni
Zwijają się kuchciki czarne jak szatany:
Ci niosą drwa, ci z mlekiem i z winem sagany:
Leją w kotły, skowrody, radle. Dym wybucha—
Dwóch kuchcików przy piecu siedzi, w mieszki dmucha,
Wojski, ażeby ogień tem łacniej rozpalać,
Rozkazał stopionego masła na drwa nalać—
Zbytek ten dozwolony jest w dostatnim domu.—
Kuchciki sypią w ogień suche pęki łomu:
Inni na rożny sadzą ogromne pieczenie
Wołowe, sarnie, cabry dzicze i jelenie;
Ci skubią stosy ptactwa—lecą puchów chmury,
Obnażają się głuszce, cietrzewie i kury.
Lecz kur nie wiele było: od owej wyprawy,
Które wczasie zajazdu Dobrzyński Sak krwawy
Zrobił na kurnik, kędy Zosi gospodarstwo
Zniszczył, nie zostawiwszy sztuki na lekarstwo:
Jeszcze nie mogło ptactwem zakwitnąć na nowo
Sławne niegdyś ze drobiu swego Soplicowo.
Zresztą zaś mięs wszelakich był wielki dostatek
Co się gromadzić dało i z domu i z jatek,
I z lasów i z sąsiedztwa, z bliska i z daleka:
Rzekłbyś, ptasiego tylko nie dostaje mleka.
Dwie rzeczy, których hojny pan do uczty szuka,
Łączą się w Soplicowie: dostatek i sztuka

Już wschodził uroczysty dzień Najświętszej Panny
Kwietniej. Pogoda była prześliczna, czas ranny:
Niebo czyste w koło ziemi obciągnięte,
Jako morze wiszące, ciche, wklęsło-wgięte—
Kilka gwiazd świeci z głębi, jako perły ze dna
Przez fale z boku chmura biała, sama jedna,
Podlatuje i skrzydła w błękicie zanurza,
Podobne do niknących piór Anioła Stróża,
Który nocną modlitwą ludzi przytrzymany
Spóźnił się, śpieszy wracać między spół-niebiany.

Już ostatnie perły gwiazd zamierzchły na dnie
Niebios zgasły i niebo środkiem czoła bladnie.
Prawą skronią złożone na wezgłowiu cieni
Jeszcze smagławe, lewą coraz się rumieni:
A dalej okrąg, jakby powieka szeroka,
Rozsuwa się i w środku widać białek oka.
Widać tęczę, źrenicę: już promień wytrysnął,
Po okrągłych niebiosach wygięty przebłysnął,
I w białej chmurze jako złoty grot zawisnął.
Na ten strzał, na dnia hasło, pęk ogniów wylata,
Tysiąc rac krzyżuje się po okręgu świata,
A oko słońca weszło. Jeszcze nieco senne,
Przymruża się, drżąc, wstrząsa swe rzęsy promienne,
Siedmią barw błyszczy razem: szafirowe razem,
Razem krwawi się w rubin i żółknie topazem:
Aż rozlśniło się jako kryształ przeźroczyste:
Potem jak brylant świałe, nakoniec ogniste,
Jak księżyc wielkie, jako gwiazda migające:
Tak po niezmiernem niebie szło samotne słońce.

Dziś pospólstwo litewskie z całej okolicy
Zebrało się przed wschodem w około kaplicy,
Jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu.
Zbiór ten pochodził w części z pobożności ludu,
A w części z ciekawości: bo dziś w Soplicowie
Na nabożeństwie mają być Jenerałowie,
Sławni dowódzcy owi naszych legionów,
Których lud znał imiona i czcił jak patronów,
Których wszystkie tulactwa, wyprawy i bitwy
Były ewangelią norodową Litwy

Już przyszło oficerów kilku, tłum żołnierzy;
Lud ich otacza, patrzy, ledwie oczom wierzy,
Oglądając rodaków mundury noszących,
Zbrojnych, wolnych i polskim językiem mówiących.

Wyszła msza. Nie obejmie świątynia maleńka
Całego zgromadzenia: lud na trawie klęka:
Patrząc we drzwi kaplicy, odkrywając głowy.
Włos litewskiego ludu, biały albo płowy,
Pozłacał się jako łan dojrzałego żyta:
Gdzie niegdzie kraśna główka dziewicza wykwita,
Ubrana w świeże kwiaty, albo w pawie oczy,
I wstęgi rozplecione, ozdoby warkoczy,
Śród głów męskich jak w zbożu bławat i kąkole.
Klęczący różnobarwny tłum okrywa pole,
A na głos dzwonka, niby na wiatru powianie,
Chylą się wszystkie głowy jak kłosy na łanie.

Wieśniaczki dziś na ołtarz Matki Zbawiciela
Niosą pierwszy dar wiosny, świeże snopki ziela:
Wszystko w koło ubrane w bukiety i w wianki,
Ołtarz, obraz, a nawet dzwonnica i ganki.
Czasem poranny wietrzyk, gdy ze wschodu wionie,
Zrywa wianki i rzuca na klęczących skronie,
I rozlewa jak z mszalnej kadzielnicy wonie.

A gdy w kościele było po mszy i kazaniu,
Wyszedł przewodniczący całemu zebraniu
Podkomorzy, niedawno przez powiatu Stany
Zgodnie Konfederackim Marszałkiem obrany.
Miał mundur województwa: żupan złotem szyty,
Kontusz grodeturowy z frenzlą i pas lity,
Przy którym karabela z głową jaszczurową.
Na szyi świecił wielką szpilką brylantową;
Konfederatka biała, a na niej pęk gruby
Drogich piórek: były to białych czapel czuby.—
Na fest kładzie się tylko kitka tak bogata,
Której każde pióreczko kosztuje dukata.—
Tak ubrany, na wzgórek wstąpił przed kościołem,
Wieśniacy i żołnierstwo ścisnęło się kołem.
On rzekł:

"Bracia! ogłosił wam ksiądz na ambonie
Wolność, którą Cesarz-Król przywrócił Koronie,
A teraz Litewskiemu Księstwu, Polsce całej
Przywraca:: słyszeliście rządowe uchwały
I zwołujące Walny Sejm uniwersały.
Ja tylko mam słów parę przemówić do gminy,
W rzeczy, która się tyczy Sopliców rodziny,
Tutejszych panów.

"Cała pomni okolica,
Co tu zbroił nieboszczyk Jan Jacek Soplica:
Ale kiedy o grzechach jego wszyscy wiecie,
Czas i zasługi jego ogłosić na świecie.
Obecni tu są naszych wojsk Jenerałowie,
Od których usłyszałem wszystko co wam mówię.
Ten Jacek nie był umarł—jak głoszono—w Rzymie,
Tylko odmienił życie dawne, stan i imię,
A wszystkie przeciw Bogu i Ojczyznie winy
Zgładzał przez żywot święty i przez wielkie czyny.

"On to pod Hohenlinden, gdy Ryszpans jenerał
Na pół pobity już się do odwrotu zbierał,
Nie wiedząc, że Kniaziewicz ciągnie ku odsieczy,
On to Jacek, zwan Robak, wśród grotów i mieczy
Przeniósł od Kniaziewicza listy Ryszpansowi,
Donoszące, że nasi biorą tył wrogowi.
On potem w Hiszpanii, gdy nasze ułany
Zdobyły Samosierry grzbiet oszańcowany,
Obok Kozietulskiego był ranny dwa razy.
Następnie, jak wysłaniec, z tajnemi rozkazy
Biegał po różnych stronach ducha ludzi badać,
Towarzystwa tajemne wiązać i zakładać;
Nakoniec, w Soplicowie, w swem ojczystem gnieździe,
Gdy gotował powstanie, zginął na zajeździe.
Właśnie o jego śmierci nadeszła wiadomość
Do Warszawy w tę chwilę, gdy Cesarz Jegomość
Raczył mu dać za dawne czyny bohaterskie
Legii honorowej znaki kawalerskie.

"Owóż te wszystkie rzeczy mając na uwadze,
Ja, reprezentujący Województwa władzę,
Moją konfederacką ogłaszam wam laską:
Że Jacek wierną służbę i Cesarską łaską
Zniósł infamii plamę, powraca do cześci,
I znowu się w rzęd prawych patryotów mieści.
Więc kto będzie śmiał Jacka zmarłego rodzinie
Wspomnieć kiedy o dawnej zagładzonej winie,
Ten podpadnie za karę takiego wyrzutu,
Gravis notae maculae, wedle słów Statutu,
Karzących tak militem jak i skartabella,
Co by siał infamię na obywatela:
A że teraz jest równość, więc artykuł trzeci
Obowiązuje równie i mieszczan i kmieci.
Ten wyrok Marszałkowski pan Pisarz umieści,
W aktach Jeneralności, a Woźny obwieści.

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Nasi Republikanie głowy nie unżą
Przed swoim — a obcemu prochy u stóp liżą —

*) Przybrawszy sobie imię, któżby się chciał wsławić,
Gdy sławy krewnym, dzieciom, nie może zostawić? —
Tyle mi wolno wyznać: żem żył dla ojczyzny,
Żem najmilej te spełniał rozkazy starszyzny,
Gdzie wiele niebezpieczeństw, m ło było sławy.
Przemilczę różne moje za krajem wyprawy —
Milej sob e i t. d.

*) Nieboszczyk był pan, prawda może trochę dumny
Bo też miał z czego — ale święty i rozumny!"

*) Po niebie i po ziemi toczą wzrok żałośny,
I uważają dziwne wróżby owej wiosny.

*) Na niebiosach, jako nić granatnych paciórek,
Już czerni się żóraw: długi, wąski sznurek.

*) Który sam, p ócz leśników, nie znał innych ludzi:
Teraz w swojej łubianej c' ałupie się budzi:
Teraz widzi — i t. d.

*) Urodzajna, zasiała w głębi mojej duszy
Ziarna, których niedoli chwast nigdy nie zagłuszy.—



GAWĘDZIARZ.

Wydrukowaliśmy w wielkiej ilości książkę z wielu pięknemi powieściami pod tytułem "Gawędziarz," którą poprzednio sprzedawaliśmy po dolarze ($1.00), a obecnie sprzedajemy ją z powodu wielkiego zapasu po 50c w miękkiej oprawie, a po 75c w mocnej oprawie.

Książka ta zawiera następujące powieści i opowiadania:

Królowa Sów, Czerwony pies, Śmierć Kumą, Rusałka, Kot rozpędza mieszkańców całej wioski, Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku, Bitwa chłopska w Gołańczy, Turecki Sowizdrzał, Mądry Maciuś, Demokrata w kłopotach, Wyborna rada Dobrana para. Czy jadł asan pierniki w kościele? Karpie, Kapitan profesor, Kolęda ubogich, Postronek, Żebrak sprytny oszust, Rachunek malarza, Perły, Gawąda dziadunia z okolic Leszna, Kasinka, Ostatni figiel pana Jacentego był najleptzy, Owce, Wesoły Szwanda, Złoty kołowrotek, Zbawiciel w drodze, Kara po śmierci, Długi, szeroki i bystrooki.

W. Dyniewicz.



KARTY POCZTOWE Z WIDOKAMI.

ZAMÓWILIŚMY wielki zapas kart pocztowych z widokami kolorowemi różnych miast, gmachów i miejscowości w całych Stanach Zjednoczonych. Kto chce swym znajomym w Europie zrobić miłą niespodziankę, niech sobie nabędzie takich kart pocztowych i wyśle im, aby wiedzieli, jak to wygląda Ameryka. Na każdej karcie pocztowej przylepia się wysyłając do znajomego w Ameryce 1c znaczek pocztowy, a do Europy 2c znaczek.

ZBIÓR No. I zawiera widoki rozmaitych gmachów, ogrodów i ulic w Chicago. Wszystkie widoki są zrobione pięknemi kolorami naturalnemi. Za sześć sztuk liczymy 25c.

25 stuk za $.100

ZBIÓR No II. zawiera rozmaite widoki gmachów miast i okolic w całych Stanach Zjednoczonych. Wszystkie widoki są zrobione pięknemi kolorami naturalnemi. Za sześć sztuk liczymy 25c

25 sztuk za $.100

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

*Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.*

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| ONE INCH | 1 year | $45.00 |
| | 6 months | $26.25 |
| | 3 months | $15.00 |
| | 1 month | $6.00 |
| | one time | $3.00 |
| One line one time | | 75¢ |

Reading Matter 40 cents per line of insertion.

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

*All communications ought to be addressed:*

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

*We have over 600 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.*

# GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

*Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.*

PRENUMERATA ROCZNA:
*W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie* $2.00
*W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii* . . . . $3.00

*POSZUKIWANIA* krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

*POSZUKIWANIA* na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

*ABONENCI* zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

*PIENIĄDZE* należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

*Rękopisów nie zwracamy.*

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 600 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO 3-go Grudnia, 1903.


## Z TYGODNIA.

W Berlinie się toczyła
 Hrabska sprawa zdradziecka;
W oskarżenie popadła
 Izabella Kwilecka.

O] majorat chodziło
 I miliony dla dziecka;
Kwaśny bigos zwarzyła
 Hektorowa Kwilecka.

Darły się więc dwie baby,
 Prały brudy szlacheckie.
Niemcy w kułak chichoczą...
 O Kwileckie, Kwileckie!

Pędź Pegazie, a chyżo,
 Jako ongi romantyk —
W San Domingo staniemy,
 Przepływając Atlantyk.

Kule świstać przestały...
 "Proszę żarty na stronę,
"Jaże państwu powiadam,
 "Że powstanie skończone"

Zaś Jiminez poczciwy,
 Co wojował odmętem —
Jeśli dobrze rzecz pójdzie,
 Może zostać "Preczdętem"

Chicagowska policya,
 Co traciła już sławę,
Zarządziła na zbójów
 Pomyślniejszą obławę...

"Gdzie drwa rąbią — wiór pada"
 Twierdzi stare przysłowie,
Więc niejeden policaj
 Ma ołowiu "kęs" w głowie..

Czerń moskiewska w Mandżurji,
 Co spotkała, to kradła...
A car "batjka" Chińczykom
 Po za skórę lał sadła...

Teraz Chiny się burzą
 I ślą wojsko na cara,
Wrzeszcząc przytem zajadle:
 "Won z Mandżurji! won!.. wara!

I Japończyk się zbroi.
 Sle okręty swe także,
Bo chce gwałtem Moskala
 Zawojować — a jakże!...

W Azji: Chiny, Mandżurja,
 Tybetańska kwestya.
Z małej igły do wideł —
 Sroga rodzi się chryja...

Hen w Kolombii poznali,
 Że wojować — nie fraszka,
Więc już dłużej nie drażnią
 Gwiazdzistego Wujaszka..

Rosya z Austryą Turcyi
 Groźnem pismem kazała,
Zeby nadal Bułgarów
 Rznąć i wieszać przestała.

W Filipinach już cisza,
 Gdyż od krańca do krańca
Prawem siły wybili
 Ostatniego powstańca.

Z piersi radość uluta,
 Przebiegając wsze strony:
Że nareszcie! nareszcie!...
 Strajk tramwajów skończony.

I ja kończę piosenkę,
 Lecz, że nie brak mi głosu
Zatem państwu zastawię
 Jeszcze danie z "bigosu"...

Był ci bigos, jest bigos.
 Gdzie? W Centralnym Zarządzie.
Kto zań "chyci," temu to
 Rak w żołądku osiądzie...

A więc baczność, panowie!
 Niech nikt palca nie wtyka,
Bo doprawdy nie strawi
 "Dziękczynnego" indyka...

K. Pegaz.

## NAD GROBEM APUCHTINA.

Słońce wzeszło krwawą tęczą,
Złoci carskich chramów szczyty,
Kołokoły hurmem jęczą...
Kto tu umarł? kto zabity?...

Zmarł satrapa, co obręczą
Dławił Polski młodzież hardą;
Kołokoły więc mu dźwięczą,
Pojąc dusze ludu wzgardą.

Słozy matek, krew młodzieży,
Coś przelewał pełne morze —
Patrz! to pomstą w niebo bieży,
By ukarać cię potworze!

A ta matka-ziemia szara,
Która trupa twego bierze,
Drży z boleści — kacie cara!
Boś był czynem wściekłe zwierze!

Nad mogiłą czarne sępy
Niechaj czujną straż roztoczą;
Niech o każdy kęs się droczą
I targają cielsko w strzępy...

K. Pegaz.

## Z poznańskiego.

— Pruski inspektor szkół, przybywszy do szkółki wiejskiej w Poznańskiem, zaczął egzaminować jednego z chłopców, którym mu się najinteligentniejszym wydał.

— Czy wiesz, jak się Zbawiciel nazywa?
— Jezus Chrystus.
— Gdzie on jest?
— Umarł.
— Jaką śmiercią umarł?
— Został zabity.
— Kto go zabił?
— Prusak.

—Co? Prusak zabił Chrystusa? Panie nauczycielu, jakiegosz to ducha zaszczepiasz w swych uczniach? Natychmiast podaję o uwolnienie pana ze służby i odpowiednie ukaranie. Jesteś winnym zdrady stanu.

Żona nauczyciela sprowadziła księdza i burmistrza, prosząc by dziecko wyegzaminowali. Cóż się okazało? Chłopak widział na obrazie w kościele zbirów w hełmach, którzy prowadzili Zbawiciela na miejsce stracenia. Ponieważ słyszał nieraz w domu jak na prusaków wymyślano, a do tego prusacy żołnierze w hełmach chodzili, wymądrował sam, niesłysząc w szkole bynajmniej, że prusacy Chrystusa zamordowali.

## Od Redakcyi.

Korespondencye z Joliet, Ili., z Rockville i New London, Conn., zamieścimy w następnym numerze, gdyż nadeszły za późno.

## Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami.

Mężczyzni w świecie cywilozowanym nieraz piorunują na zbytki i próżność kobiet, na zamiłowanie ich w kosztownych strojach i klejnotach. Trzeba przyznać im słuszność, ale największych zbytnic szukać należy nie w Paryżu, Londynie, Warszawie, lecz pod biegunem i pod zwrotnikami. Pewien podróżnik, który zwiedzał Grenlandyę, powiada, że śród krajowców tamtejszych spotykał dziewczęta ubrane tak kosztownie, iż gdyby sprzedać w Londynie ich odzież, możnaby otrzymać za nią najmnej 10,000 dolarów. Cała zwierzchnia szata była zrobiona z futra foki i podbita miękkiemi skórkami młodych wydr morskich; na kapturek, oszyty wilczemi ogonami, wzięto najkosztowniejsze futro, srebrne lisy; szyję owijało boa dwułokciowej długości z najprzedniejszych soboli.

Na wyspach Hawajskich każda zamożniejsza dziewczyna marzy o płaszczu ze szklistych włókien lawy, przędzonych przez wiatr; jest to materyał tak rzadki i cenny, że wartość płaszcza wynosi nieraz $2,500. Czerwonoskóre Indyanki ubierają się także bardzo kosztownie: kobiety z pokolenia Cheyenne potrzebują trzystu zębów łosich do naszycia sukni, a łoś nawet w północnej Ameryce jest osobliwą i trudną do upolowania zwierzyną. Suknia każdej Indyanki kolumbijskiej warta najmniej $800, uszyta jest bowiem ze skóry danielej, tak starannie wyprawionej, że staje się miękką i giętką, jak jedwab, a mocną jak żelazo. Na to idzie podczas zimy zwierzchnia szata ze skóry łosiowej, bardzo ładnie ubierana skórzanemi frędzlami, muszlami, piórami i malowanemi kolcami jeżów. Kobiety z pokolenia Nootka noszą płaszcze tkane z włókien cyprysowych i obrzeżone futrem; potrzeba sześć do siedmiu lat na utkanie takiego płaszcza.

Na wyspie Borneo zamożne dziewczęta Dojaków noszą gorseciki ze szczerozłotych obręczy. W Sadongu można spotkać kobiety, które noszą na sobie po 34 funty czystego złota w postaci pasów, klamr, naszyjników, pierścieni, naramienników i nawet nogi mają pokryte giętkiemi obręczami z kosztownego kruszczu. Jeszcze cenniejsze są płaszcze, z piór, wyrabiane przez na wpół dzikie Brazylianki; jedną taką sztukę sprzedano niedawno w Londynie za $6,000. Olbrzymią wartość mają także prześliczne płaszcze, tkane przez kobiety z Nicaragui z włókien rośliny pita, zwanej "jedwabną trawą". Farbowane są na purpurowo za pomocą barwnika otrzymanego z muszli. Przez miesiąc można zaledwie utkać sześć cali kwadratowych.

## Polacy w Mandżuryi.

W Mandżuryi przebywa obecnie ogromna liczba Polaków, którzy się mieścili przy kolei wschodnio-chińskiej, po całej jej linii. Mieszkają tedy Polacy w okolicach Chojtaru i Cycykaru i Dalinim.

Najwięcej atoli Polaków przemieszkuje w Charbinie, w którym mieści się zarząd kolei wschodnio-chińskiej. Tutaj rodacy nasi zajmują wysokie stanowiska, że wymienimy inżynierów: Seweryna Wachowskiego, Władysława Rembertowicza, K. Przewalskiego, Offenberga, K. Jokisza, Szydłowskiego. Świeżo przybył tu z Petersburga p. Wiktor Roman, jako wice-marszałek wydziału handlowego, kolei wschodnio-chińskiej.

Młodych inżynierów-Polaków jest kilkudziesięciu na całej linii, a między nimi kilku wychowańców politechniki warszawskiej, jak inżynierowie: Władysław Braumann, Edward Osser, Włodzimierz Rujkiewicz, Bernard Sapiro, Kazimierz Sunderland i Zygmunt Zawadzki. Było ich tu w lecie więcej, ale niektórzy z nich odbyli tylko kilkomiesięczną praktykę i powrócili do kraju.

Życie dla Polaków jest tu niezbyt wesołe, bo o łączność towarzyską bardzo trudno. A co najsmutniejsze, że w Charbinie nie ma kościoła, choć katolików jest około 5,090.

Wprawdzie Polacy tutejsi zebrali już na rzecz budowy kościoła w Charbinie około 4000 rb. i przechowują te pieniądze w charbińskim kantorze Banku chińsko-rosyjskiego, którego dyrektorem, mówiąc nawiasem, jest p. Stanisław Gabryel z Warszawy: ale do budowy gmachu jeszcze daleko....

## Amerykański Bonaparte.

W ostatnich czasach wysunął się na widownię życia publicznego w Stanach Zjednoczonych adwokat i polityk z Baltimore. Prezydent Roosevelt dwukrotnie w ciągu ostatniego lata wzywał jego pomocy dla wyjaśnienia nadużyć popełnianych przez urzędników związkowych, a powszechnie panuje mniemanie, że Bonaparte zajmie za rządów Roosevelta wysokie stanowisko państwowe. Ten Bonaparte jest wnukiem Hieronima, najmłodszego brata Napoleona I-go. Powracając z Hayti do Francyi, Hieronim poznał w Baltimore piękną miss Patterson i poślubił ją w r. 1803. Napoleon jednak ogłosił małżeństwo za nieważne, a syn z tego związku w Londynie zrodzony, również nie został uznany. Hieronim ojciec poślubił następnie księżniczkę wirtemberską. Syn jego i owej miss Patterson spędził dłuższy czas we Francyi, był w bardzo dobrych stosunkach z ojcem, ale nie mógł nigdy uzyskać prawa należenia do rodziny. Wyjechał wreszcie do Baltimore i tam urodził się syn jego, Karol Hieronim w r. 1851. Młody Bonaparte odbywał studya w uniwersytecie Harvarda i poślubił w r. 1885 Amerykankę. Jest on wprawdzie całą duszą demokratycznym Amerykaninem, niemniej jednak pielęgnuje tradycye napoleońskie i posiada w domu swoim w Baltimore pokój zapełniony popiersiami i portretami swego wielkiego dziada stryjecznego oraz licznemi pamiątkami po nim i jego bracie.

## Cokolwiek o Panamie.

Czytelnicy wiedzą już o utworzeniu się nowej rzeczypospolitej panamskiej. Nie od rzeczy więc będzie podać krótką jej statystykę.

Handel Panamy obliczają na trzy miliony dolarów rocznie, ludność jej na 300 tysięcy, a jej obszar wynosi 31,571 mil kwadratowych czyli mniej więcej równa się obszarowi stanu Indiana.

Głównymi portami są: Panama na wybrzeżu oceanu Spokojnego i Kolon na wybrzeżu oceanu Atlantyckiego. Do obydwóch tych portów zawija rocznie przeszło 1000 parowców, na których przywożą przeszło milion ton towarów i 100 tysięcy pasażerów, przejeżdżających dla interesu przez przesmyk koleją transpanamską, która ma 47 mil długości i jest jedyną komunikacyą między miastami Panama i Kolon.

Miasto Kolon liczy około 3000 mieszkańców, a miasto Panama około 25,000. Założonem zostało w roku 1519 podczas gdy Kolon jest o wiele młodszem miastem, gdyż zostało założone w roku 1855.

Ludność Panamy składa się z Hiszpanów, Włochów, Murzynów i pewnej części kupców europejskich i ze Stanów Zjednoczonych, zatrudnionych przy kolei panamskiej. Największy handel prowadzi Panama ze Stanami Zjednoczonemi. Import w zeszłym roku wynosił ze Stanów Zjednoczonych około miliona dolarów, a eksport około ćwierć miliona. Między miastem Panamą a San Francisco kursują okręty towarowe i pasażerskie. Panama jest połączona telegrafem podwodnym ze Stanami Zjednoczonemi, południową Ameryką i Europą.

Taka jest pobieżna statystyka nowej rzeczypospolitej Panamskiej.

## Naprawa nosa.

Znakomity chirurg wiedeński, profesor Gersuny, wynalazł sposób upiększania i wyrównywania nosów brzydkich, szczególniej zaklęsłych, za pomocą zastrzykiwania parafiny i wyrównywania nosów zbyt wielkich, szczególniej garbatych. Pewien 19-letni uczeń wiedeńskiej szkoły dramatycznej, sądząc, że brzydki i nie proporcyonalnie wielki nos zaszkodzi mu przy graniu ról pierwszych tenorów, udał się do Gersunyego. Już przedtem wprawdzie pewien lekarz amerykański podpiłował takie nosy, ale że brał się do tego z wierzchu, więc zostawały szpetne blizny. Gersuny dostał się do kości nosowej z wewnątrz nosa, przecinając chrząstkę środkową, blizko końca nosa ku górze i podnosząc w ten sposób całą skórę, a zewnątrz, pod skórą, ściął i spiłował tyle kości, ile należało, a potem skórę znów nałożył i wyrównał. Skutek był najzupełniej pomyślny: młody adept sceny wypiękniał ogromnie. Metoda ta ma i tę zaletę, że pozwala podczas operacyi próbować wyglądu nosa, a więc w razie potrzeby jeszcze go naprawić. Gersuny próbuje też zastrzykiwanie parafiny użyć do wyrównywania blizn po ospie, ale jeszcze pożądanego skutku nie osiągnął.

## Smierć Apuchtina.

Zmarł w tych dniach jeden z największych gnębicieli żywiołu polskiego w Królestwie Polskiem. Na stanowisku kuratora okręgu naukowego warszawskiego wytrwał przez lat 18, t. j. od r. 1879 do 1897 i w spółce z Hurką i jego małżonką Maryą Andrejewną gnębił żywioł polski. Nie tylko, że rusyfikował wszystkie szkoły w Królestwie do ostateczności, lecz także wprowadził tam system szpiegostwa. Za jego to rządów pozamykano mnóstwo szkół za jedynie mówienie w nich po polsku, wydalono setki młodzieży ze szkół i wytoczono szereg procesów. Młodzież traktował brutalnie i doprowadzał ją do rozpaczy. Spotkał się z tego powodu nieraz z obelgami ze strony obrażonych; przed kilkunastu laty odebrał sobie we Lwowie życie jeden ze studentów uniwersytetu warszawskiego, śp. Żukowicz, który wypoliczkował kuratora i z tego powodu uciekł z Warszawy.

Apuchtin, ciesząc się względami Aleksandra III i Hurki, wyprawiał przez lat kilkanaście w Warszawie prawdziwe orgie... na każdym kroku denuncyował młodzież i utrudniał jej przystęp do szkół. Był przyczyną tysiącznych nieszczęść rodzinnych a pamięć jego przeklęta będzie po wsze czasy. Szkoły za jego rządów były oddane na łaskę żandarmeryi i szpiclów.

W pismach warszawskich znajdujemy o zmarłym następującą notatkę:

"Zmarł w Warszawie wskutek paraliżu serca senator Aleksander Apuchtin. Zmarły pochodził ze szlachty gub. orłowskiej i urodził się w r. 1822. Urzędowanie rozpoczął w r. 1855 i był mianowany nauczycielem nauk wojskowych w Konstantynowskim instytucie mierniczym, gdzie jednocześnie był inspektorem. W r. 1860 mianowany został naczelnikiem szkoły topografów; w r. 1864 dyrektorem Konstantynowskiego instytu tu mierniczego. W. r 1873 przeszedł na służbę do ministeryum oświaty, a od r. 1879 do 1897 był kuratorem okręgu naukowego warszawskiego.

Działalność zmarłego na tem stanowisku jest jeszcze w świeżej pamięci..."

Kurator Apuchtin, generał gubernator Hurko, jenerał żandarmów Brook i cenzor Jankulio byli przez długie lata przekleństwem dla Królestwa Polskiego.

## OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Posiedzenie pp. referentów wraz z członkami Wydz. Wyk. odbyło się w zeszły wtorek po południu. Radzono głównie nad sprężystszem zorganizowaniem i powiększeniem poszczególnych komitetów. W krótkim czasie odbędzie się inne posiedzenia pp. referentów z komitetem redakcyjnym na czele, którzy, zdaje się, pracę nad referatami zainauguruja na dobre.

W swych uwagach o III-cim plosko-katolickim Kongresie "Dz. Chicagoski" o kwestyi zbierania funduszów kongresowych, pisze co następuje:

"Dobrze to jest postanowić np.: niechaj każda parafia, lub osada federacyjna składa po 10 centów od członka rocznie na potrzeby Wydz. Wyk. lub komisyi;—ale, jak w praktyce wygląda taka "uchwała", wiedzą bardzo dobrze ci, którzy starali się lub starają o wprowadzenie jej w życie. Zamiast zjednywać i gromadzić parafie i osady, odstrasza ona wiele z nich takiem postanowieniem na pozór przecież tak łatwem do wykonania — a zjednane już i zgromadzone parafie albo niedostatecznie, albo wcale nie wypełnią zobowiązania takiego."

W odpowiedzi na powyższe zarzuty, o ile się one tyczą osad federacyjnych, podajemy następujące fakta:

Federacya nasza liczy obecnie 7 osad, posiadających dyplomy federacyjne i oraz organizacye. Z tych wszystkich tylko 4 (wyraźnie cztery) osady nie uiściły się jeszcze ze swego tegorocznego podatku federacyjnego, a i te cztery, wiemy to z wiarygodnego źródła, podatek swój w krótkim czasie złożą. Dalej, nie wiemy ani o jednej parafii polskiej, w którejby dziesięcio-centowy podatek federacyjny był na przeszkodzie zorganizowaniu się osady federacyjnej. Zatem podatek federacyjny dziesięcio-centowy należałoby uważać jako zupełnie w porządku.

Wobec polemiki, jaką stale prowadzą niektóre przychylne nam pisma, uważamy za rzecz właściwą przypomnieć Szan. Publiczności, o czem już dawniej pisaliśmy, że Wydz. Wyk. nieposiada żadnego specyalnego urzędowego czy tam płóurzędowego organu; że urzędowemi są tylko sprawozdania tegoż, jakie co tydzień wydają wspólnie oba jego sekretarze, a które przez grzeczność i przychylność dla sprawy, drukują prawie wszystkie gazety polskie w Stanach Zjednoczonych.

Zatem Wydz. Wyk. nie bierze i nie może brać na siebie odpowiedzialności za treść żadnego, nawet najbardziej sobie przychylnego pisma.

Na delegacyę rzymską nadesłał Wiel. ks. S. A. Albert, Wausau, Wis. (po raz 2-gi) $ 10.00
Z przeniesienia $ 1518.72
Razem $1528.72

Do kasy Wydz. Wyk. wniosły podatku federacyjnego: osada św. Walentego, Peru, Ill. $10.00, Unia św Józefa, Pittsburg, Pa, licząca 1212 członków skonfederowanych $ 60.60 oraz parafia św. Kazimierza Królew., Leavenworth, Kansas $3.40. Wieleb. ks. J. Grudziński, proboszcz tej parafii, prosi Wydz. Wyk. o wpisanie jej do Federacyi.

KS K. SZTUCZKO, C. S. C.
I Sek. W. Wyk.
Chicego, Ill. d. 28go list. 1903r.

## Wiadomości Krajowe.

### Nieszczęśliwe polowanie.

PHILADELPHIA, Pa., 26 listopada. —Niejaki Martin Price, zamieszkały w Northfield pod Filadelfią, poszedł w zeszłym tygodniu z wyżłem na polowanie. Pies napędził mu zająca do dziurawego drzewa. Myśliwy położył fuzyę z odwiedzionymi obu kurkami na ziemię przy klocu a sam grzebał kijem w drzewie za zającem. Przestraszony zarak wyskoczył gwałtownie z dziury mimo nosa myśliwca, skoczył prosto na leżącą strzelbę, w skoku, uderzył w oba cyngle fuzyi, która też z obu luf strzeliła prosto pod myśliwego. Koniec łowów był ten, że myśliwy utracił dwa palce u ręki i dostał kilka śrótów w policzek i w brodę; psu urwało jednę nogę, a wystraszony hukiem szarak umknął do lasu.

### Straszne morderstwo.

WILLIAMSPORT, Pa., 26 listopada. — W odludnej sygnałowej wieży kolejowej niedaleko Brown, Pa., zamordowany został o pół do 7 wieczorem telegrafista Clendenin. Właśnie o tym czasie telegrafista większej stacyi w Oak Grove, Pa., otrzymał od Clendenina następujący, nieskończony telegram:

"Na pomoc! Przyślij lokomotywę z ludźmi! Prędko, mordują mnie...."

Telegram pozostał niedokończony. Posłano tam prędko lokomotywę z ludźmi, lecz ci znaleźli w wieży Clendenina już martwego — zamordowanego świeżo i mającego roztrzaskaną głowę i zupełnie obrabowanego! Zbrodniarz uszedł.

Zupełnie podobny napad uczynili zbrodniarze tej samej nocy na wieży w Allenwood, Pa. — I ztąd telegrafował o pomoc napadnięty. I ten nie zdołał ukończyć telegramu, ale gdy go znaleziono, był przy życiu, tylko strasznie poraniony. Rabusie uciekli.

### Straszna eksplozya.

FORT SMITH, Ark., 26 listopada. — W kopalni No. 10, znajdującej się w miejscowości Bonanza, miała miejsce okropna katastrofa wczoraj po południu. Eksplodował gaz, przyczem 13 robotników zostało zabitych a wielu pokaleczonych.

W kopalni podczas eksplozyi pracowało 175 górników, na szczęście wszyscy oprócz wspomnianych 13, zdołali wyratować się. Siła ekskplozyi była tak wielką, że porywała podpory i porozwalała rusztowania, co spowodowało zawalenie się szachtów i ścian.

Wejście do kopalni zostało utrudnione, a z tego powodu ratunek opóźniony. Zanim usunięto rumowisko i gruzy, upłynęło sporo czasu, gdy dotarto do miejsca eksplozyi, wszyscy byli nieżywi.

### Giną w pożarze.

OMAHA, Nebr, 27 listopada. —Wybuchł tu olbrzymi pożar w składzie grosernym firmy Allen Brothers. Podczas gaszenia ognia czterech strażaków znajdując się na górnem piętrze, zapadło się w morze płomieni wraz z podłogą, na której stali. Zanim im pomoc nadeszła, biedacy spalili się na węgiel. Szkody materyalne wynoszą $300,000.

W Cincinnati, O., spłonęła fabryka wyrobu pudełek do cygar. Podczas gaszenia ognia jeden strażak został zabity, a 7-miu innych ciężko pokaleczonych. — Szkody w budynkach i towarze wynoszą $60,000 pokryte ubezpieczeniem.

### Znaczne pożary.

HILL CITY, Kan., 28 listopada. — Najgłówniejsza część miasta zgorzała doszczętnie ubiegłej nocy. Kilka wspaniałych gmachów, jak to Masonic Temple, kupiecki bank i kilka olbrzymich składów runęło w gruzy. Szkody są olbrzymie, w trzeciej części tylko pokryte ubezpieczeniem.

W Hackensack, N. J., spłonął olbrzymi budynek należący do kompanii gazowego i elektrycznego oświetlenia. Szkody wynoszą $50,000.

W Bronsville, Pa. zgorzało 10 wielkich budynków kupieckich, wartości $30,000.

Ogień powstały w fabryce wyrobów z bronzu w Allegheny, Pa., wyrządził szkody na $40.000

### Nieszczęście.

ROCKFORD, Ill., 28 listopada. — Marcinowi Brzezińskiemu, który pracował przez 5 lat w cukrowni Rockford Sugar Rafinery i 4 lata dla tejże firmy w Buffalo N. Y., mieszkając przeszło 15 lat w Buffalo, wydarzył się nader nieszczęśliwy wypadek. Otóż Brzeziński przed 5 laty przybył do Rockford, Ill., i pracował tamże. W dniu 25 listopada podczas pracy urywa maszyna Brzezińskiemu nogę poza kostkę i nieszczęśliwego trzeba było odwieść do szpitala. Brzeziński liczy 58 lat i należy do Unii Polskiej w Ameryce, Tow. Św. Franciszka No. 9

### "Nowy środek".

NEW YORK, N. Y., 28 listopada. — Podczas gdy prezydent Roosevelt był na pogrzebie swego kuzyna, Jamesa King Gracie w tem mieście, maniak Arthur B. Deeming wcisnął się zręcznie do kościoła "Holy Communion" i zdołał wcisnąć prezydentowi jakąś kopertę do ręki, na której było wypisane: "Cure for Emperors' Throat".

Prezydent wziął kopertę do ręki, rzucił na nią okiem i oddał sekretarzowi Loeb, ignorując zupełnie maniaka, którego zabrali detektywi na stacyę policyjną, gdzie im opowiadał, że wynalazł nową medycynę na wyleczenie gardła niemieckiego Wilhelma, a przytem może wyleczyć prezydenta i każdego, kto tego zażąda. Z małej ręcznej torebki wydobył kilka kawałków węgla drzewnego, co miało być tą "wielką" medycyną przezeń wynalezioną. Komisarz policyi widząc, że biedakowi pomieszały się klepki w głowie, oddał go lekarzom do zbadania jego stanu umysłowego.

### Chce koalicyi.

LA GUAYARA, Wenezuela, 28 listopada. — Generał Reyes, reprezentant rządu kolombijskiego, stara się połączyć wszystkie republiki Srodkowej i Południowej Ameryki przeciw Stanom Zjednoczonym. Nadesłał on z portu Limon następujący telegram do tutejszego chilijskiego posła:

Wczoraj przybyłem do Colon, zaopatrzony w nieograniczone pełnomocnictwo. Mam nad obu wybrzeżami Kolombii dosyć sił, aby stłumić rewolucyę w Panamie. Admirał Coghlan z 4 pancernikami na Atlantyku i admirał Glass (Stanów Zjednoczonych) z 4 pancernikami na Pacifiku powiedzieli mi, że rząd Stanów Zjednoczonych nie pozwoli na lądowanie wojsk kolombijskich w Panamie, a ponieważ nie ma lądowego przewozu i Kolombia nie ma dostatecznej floty, ubezwładnili nas zupełnie, popierając rewulcyonistów. Stany Zjednoczone postąpią w ten sam sposób z innemi łacińsko-amerykańskiemi republikami w podobnej sprawie jak z Panamą. Jedynie połączenie wszystkich łacińsko-amerykańskich republik może temu zapobiedz i powinny swych reprezentantów w Washingtonie zawezwać, aby się ze mną nad tą kwestyą naradzili. Telegerafowałem już też do Meksyku, Ekwadoru, Peru, Boliwii, Chili, Argentyny i Brazylii; proszę o odpowiedź do Washingtonu.

### Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 2 grudnia. — Dzisiaj rano przypłynął do portu w Bremie okręt towarowy Main, na którym przywieziono z New Yorku 22,929 beczek i 1,540 pudeł jabłek amerykańskich. Jest to największa przesyłka jabłek amerykańskich, jaką kiedykolwiek do Prus sprowadzono.

PEKIN, 2 grudnia. — Między rządem chińskim i japońskim toczą się układy w celu zawarcia przymierza zaczepno-odpornego przeciw Rosyi. Japonia jest gotowa podpisać przymierze każdego czasu, a w Chinach agitują za jego podpisaniem agenci japońscy i wicekrólowie chińscy.

CHICAGO, ILL., 2 grudnia.—Z powodu najechania na powóz z weselnikami tramwaju linii Van Buren, pięć osób zostało pokaleczonych. Nieszczęście wydarzyło się na zbiegu ulic Loomis i Van Buren.

PITTSBURG, 2 grudnia. —Wszystkim górnikom, pracującym w kopalniach węgla w stanach, Ohio, Indiana i Illinois będzie obniżoną zapłata o 20 procent. Jeżeli się na to nie zgodzą, będą oddaleni od pracy. Dotyczy to 92,000 górników, których zapłata roczna wynosi 10 milionów dolarów.

NEW YORK, 2 grudnia. – Ci, którzy dopuścili się nadużyć w warsztatach budowy okrętów, należących do United States Spihbuilding Co., zostaną oddani pod sąd i za swe oszustwa czeka ich zasłużona kara. Sprawą zajmie się rząd washingtoński.

W całym stanie Massachusetts i Rhode Island obniżono zapłatę wszystkim tkaczom w liczbie 95,000 o 10 procent. Skala ta wejdzie w życie od przyszłego poniedziałku.

Przebąkują również o zamknięciu fabryki "Republic Iron and Steel Co." tamże, co pozbawi pracy znaczną liczbę robotników i to na czas nieograniczony.

CHICAGO, ILL, 2 grudnia.— Do klubu Vanderbilt Whist pn. 176 State ul., wpadł z rewolwerem w ręku zamaskowany mężczyzna i zawołał do grających w karty: "ręce do góry." Przestraszeni gracze zastosowali się do komendy napastnika, który zabrał wszystkie pieniądze znajdujące się na stołach w sumie $100 i umknął. Ujęto go jednakże na ulicy i odstawiono na policyę.

### Rzetelny podział.

Pewnemu panu wracającemu o późnej godzinie do miasta, zastępuje drogę włóczęga olbrzymiego wzrostu z ogromnym kijem w ręku i powiada:

"Proszę pana o małe wsparcie."

"Czy to pora i miejsce do proszenia o wsparcie?" pyta pan.

"No, nie rób pan ceregieli! — krzyczy łobuz, podnosząc kij, — dawać pieniądze!"

"A to tak? — powiada pan z uśmiechem, sięgając do kieszeni, — dobrze, podzielimy się tem, co mam przy sobie."

W tej chwili wydobywa zamiast sakiewki rewolwer z kieszeni.

"Widzisz kochanku, w tem to instrumenciku mam sześć kulek; podzielimy się niemi rzetelnie: ty otrzymasz trzy, a trzy sobie muszę zatrzymać, bo to teraz nie bardzo bezpiecznie jest chodzić bez nich. Czy zgoda?"

"Dziękuję panu, dobranoc!" woła łobuz i w nogi.

### Odwiedziny.

— Nie uwierzysz, jak mi się przykrzą te nieustanne zjazdy osób z familii mej żony! — żalił się pewien mąż do swego przyjaciela.

— Do mnie — odrzekł tenże — przyjeżdża tylko teściowa dwa razy do roku, ale niestety za każdym razem bawi po sześć miesęcy.

### Co to jest operetka.

Jeśli myśl i słowa są tak niedorzeczne, że wstydzimy się wypowiedzenia ich w zwykłej mowie, to wyśpiewujemy je w operetce.

### Uwaga.

Kto sobie zapisze "Gazetę Polską" przed nowym rokiem, ten otrzyma premię, a prenumerata jego liczyć się będzie od Nowego Roku.

### Ale nie powróciła więcej...

Pewnego razu wpuścili rybacy białą rybkę do morza, aby się nią pobawic, ale się na niej zawiedli. Ryba nie powróciła więcej, gdyż zabiła ją słona woda. Możemy z tego wyciągnąć dla siebie dobrą naukę. Nie powiniśmy umierać przez jedzenie robaków, ofiarowanych nam w kształcie nic nie wartujących lekarstw, których mamy obecnie pełno na sprzedaż, ani też nie potrzebujemy umierać na chorobę Bright'a, która może być porównana ze zdradliwem morzem, ale trzeba nam wiedzieć o lekarstwie Severy na Nerki i Wątrobę. Usuwa ono zapalenie i kwas urynowy z organizmu, wzmacnia organy do przeczyszczania krwi i wytwarza silny stan całego organizmu. Jest to znakomite lekarstwo które każdy powinien użyć skoro tylko uczuje ból w krzyżach, w boku zachoruje na żółć lub żółtaczkę, w razie krwawego moczu kamienia pęcherzowego i w rozmaitych chorobach wątroby i nerek. Na sprzedaż we wszystkich aptekach albo wprost u właściciela, W. F. Severa, Co., Cedar Rapids, Iowa. Cena 75c i $1.00 Wystrzegajcie się naśladownictwa!

### Znawca wina.

Lekarz radzi choremu, który już zaczyna przychodzić do zdrowia, aby dla wzmocnienia pił czerwone wino! "Panie konsyliarzu," odpowiada chory, "tego nie uczynię, boby było gorzej. Ja miałem dawniej handel wina i stąd wiem, jak czerwone wino robią."

### ROZNICA.

Pewien filozof, zapytany, jaka jest różnica pomiędzy mową mądrego a głupca, tak odrzekł:

—Głupi mówi, co wie, mądry zaś wie, co mówi.

W niedzielę rano o godzinie 4:30 dnia 29 listopada, umarła jedna z matron polskich w Chicago, Kordula Marcinkowska. Wychowawszy wzorowo cztery córy: Jadwigę, Leokadyę, Apolonię i Maryannę, zamężne za pp. C. K. Helińskiego, Piotra Florkowskiego, Wojciecha Słu[illegible]kowskiego i Józefa DeTrana i doczekawszy się wnuków i wnuczków, udała się do krainy wiecznej odwiedzić swego męża, Marcina. Pogrzeb odbył się we wtorek rano 1go grudnia przy licznym współudziale polskiego obywatelstwa z kościoła św. Trójcy na cmentarz św. Wojciecha.

## PREMIE...

**Tak samo jak książki do nabożeństwa,** powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

**Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,** w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi. Poczciwi ludzie, Cnota wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—druga łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne: wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści. Cena . . **$1.00**

**Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,** w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik. Wiesław: Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena . . **$1.00**

**Ósmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,** w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Szirazu, Pomoranie w Gęsawie, Barnaba Fafuła i Józo Grojszczyk, Zimna dystylacya. Sybiracy. Historya o kropnie o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie. Koń wojewody. Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe sukmie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena . . . . . . . . **$1.00**

**Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego.** Zawiera: Blada hrabina, powieść przez Jerzego F. Borna, w trzech tomach, ozdobiona kilkudziesięciu rycinami. — Wierna Rózia czyli Zwycięstwo Wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu. Surdut i Siermięga, Obraz ludowy w 3 aktach ze śpiewami, — Heród Baba, Krotochwila w 3 aktach przez A. S. Zdziebłowskiego. Nowelki Amerykańskie. Tłómaczył z angielskiego C. W. Dyniewicz. — Nieszczęśliwe Żony, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, napisał z prawdziwego zdarzenia A. S. Zdziebłowski. — Ulicznik Paryski, komedya w 4 aktach z francuskiego, tłómaczył Majeranowski. — Piękne przykłady z historyi polskiej. Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju jakiemi się nasi przodkowie odznaczali. — Skarbczyk poezyi skiej. Cena . . . . . . **$1.00**

**Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,** w mocnej oprawie, zawiera: Branka w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski. Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie. Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena . . **$1.00**

**Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,** w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii. Harold król cyganów, czyli skrzypce Sieleńskie. Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski, na górze wiedeńskiej, czyli rycerz Gintet ze Szwarcenau. Cena . . . . . . **$1.00**

**WARUNKI DO OTRZYMANIA PREMII Z POWYŻSZYCH ROCZNIKÓW TYGODNIKA POWIEŚCIOWO-NAUKOWEGO:**

1) Musi dołączyć 40 centów na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód. — 3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej. — 4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską," ale mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

**W. DYNIEWICZ,** 532 Noble St., Chicago, Ill.











### Przypowiastka o pijaku

Jeden pan miał leśnego. Dobry to był człowiek tylko to nieszczęście, że się upijał.

Razu jednego zawołał go pan do siebie i powiada:

– Jesteś mi dobry, więc należy ci się nagroda: oto masz tu 3 reńskie, jedź na misyę i zostań tam, dopóki ci się spodoba.

Ale leśny słyszał, że tam na misyi księża dużo przycinają o gorzałkę, a tu jak się obejść bez niej dwa albo trzy dni. Więc co robić? Wziął sobie we flaszkę gorzałki i poszedł na misyę. Trafił akurat na kazanie o gorzałce. Ksiądz wyciągnął rękę, jakby ku temu leśnemu i mówi:

— Nie dość tobie, człowiecze grzeszny, że w karczmie i w domu czynisz obrazę Bogu gorzałką, że odpusty zamieniasz w rozpusty, ale gotoweś się wybrać nawet na misyę z gorzałką.

Te słowa obruszyły leśnego i pomyślał sobie:

— Ktoby onemu księdzu powiedział, że w jego kieszeni znajduje się gorzałka.

Ale ciekawy był słuchać kazania dalej.

Obszedł kościół, bo ambona była pod gołem niebem i słucha dalej kazania. Zaledwie ksiądz powiedział kilka słów, zwraca się znowu w tę stronę, po której stał leśny i jakby na niego oglądając i palcem wskazując, mówi o Kainie, co się błąkał po świecie, a nigdzie nie znalazł spokoju sumienia. Tak — powiada — i pijanica grzesznik. Choćby się z miejsca na miejsce przenosił, choćby na koniec świata poszedł, zawsze będzie niespokojny.

Aż gorąco przeszło po onym leśnym i już sobie pomyślał, co to za ksiądz, co wie, jak tu przyszedłem.

Ale wziął się jeszcze na inny sposób. Stało na cmentarzu drzewo; za to drzewo zachylił się i słucha dalej kazania.

— Teraz — pomyślał sobie już mnie przecie nie zobaczy.

Ale, zaledwie tak pomyślał, aż tu ksiądz zaczyna o Adamie, jak to Adam za marne jabłuszko utracił raj. Tak samo — powiada — i pijak: za kieliszek gorzałki traci niebo, a jak Adam, gdy zgrzeszył, począł się bać i kryć się za krzaki i drzewa, tak i pijak wstydzi się sam siebie, ale daremna rzecz: choć się od oka ludzkiego zakryje, Bóg i za drzewem widzi.

Zląkł się leśny na takie słowa, wyszedł na drogę i flaszkę z gorzałką roztrzaskał, słuchał potem do końca misyi, wyspowiadał się i pijać przestał.

### Nie poznała!

Dali jej znać, iż syn w niewoli.

Jechał bryczką przez Radzyń, razem z Drewnowskim, dowódzcą oddziału powstańców, a mieli przy sobie broń.

Napadli na nich kozacy w pustem polu. Otoczyli — poranili i — krwią broczących wzięli do Radzynia.

Rozpoznawanie winy krótko trwało. Wszakże broń u Polaka to zbrodnia.

Polak może być napadany, gnębiony, prześladowany, raniony, ale nie ma się bronić.

Wszak na to są Moskale, aby gnębili, ale nie są na to Polacy, aby się śmieli bronić.

Krazuski ma być przeprowadzony przez 500 rózg, a potem rozstrzelany.

I oto dali matce znać.

Ni to ptak z okropną wieścią przyleciał, ni to wicher dziki nowinę tę przyniósł, ni ktoś z przyjaciół mógł o tem uwiadomić, jeno dziadowina nędzny, co po prośbie chodzili, a w Radzyniu widział, jak panicza wiedli, tak przywlókł się do dworu pani i powiada:

— Już go schwytali!

Więc Krazuska spieszy, aby się z synem obaczyć.

Łzy nie ma w oku, skargi nie ma na ustach, boć ona Polka, a być umie mężną.

Weszła w podwórzec obszerny, otoczony wysokim murem, głucho i cicho.

Nikogo niema...

Po wybrukowanem podwórzu sączy się struga krwi, a w lewo i w prawo znać tysiące kropel rozbryzganych daleko...

Nie ma nikogo.. Nie! stoi ktoś pod murem oparty o zimną ścianę cegieł. Straszny!.. siny!... skatowany!

Płaszcz żołdacki okrywa go — od szyi do stóp, on oparty o mur, wygląda jak widmo wszystkich cierpień i nieszczęść.

Krazuska zbliża się z trwogą i bólem i pyta:

— Gdzie mi iść potrzeba, aby wyprosić tę łaskę, iżby mi było wolno syna obaczyć? Do kogo to iść?...

— Matko jęknął skatowany młodzian i odchylił płaszcz, okazując jej całe ciało porznięte w krwawe pręgi, w sine szmaty — zlane skrzepłą na mrozie krwią...

— Matko! ty żeś mnie nie poznała?

Nieszczęsna! głos poznała, bo syna poznać nie mogła, bo to nie było jej dziecko, ale kałuża krwi i tysiąc ran ciętych rózgami.

Po przeprowadzeniu go przez 500 rózg, nie mógł nieszczęsny młodzian ani siąść, ani leżeć, gdyż ciało odpadało kawałkami —stał oparty o mur i czekał—końca.... W parę godzin —rozstrzelano go.

A kiedy kule zagrały na podwórzu więziennem—biedna matka w obłąkaniu wołała raz po raz:

— Gdzie tu iść, aby dziecko swe obaczyć? gdzie tu iść?..

O matko!.. Choćbyś obaczyła — nie poznasz!

Jadwiga z Łobzowa.

### Trapista polski.

W kwietniu 1832 r. pewnego dnia zjawił się w Bezansonie gość niezwykły. Klasztor Trapistów w Szwajcaryi postanowił wysłać jednego ze swych zakonników na kwestę do Francyi. Na kwestarza wybrany został polak, Pociej, dawny wojak napoleonista, który od upadku cesarstwa wstąpił był do zakonu. Opuścił więc swą celę i ruszył w drogę, nie wiedząc, co się działo na świecie, odkąd kaptur przywdział. Tak w stanie tej błogiej nie świadomości przybył do Bezansonu. Idąc ulicą spostrzegł jakichś wojskowych w obcych, nie francuskich mundurach i — czy mu się przysłyszało — od nich zaleciały mu dźwięki mowy dawno niesłyszanej.

Ale cóż znowu — to być nie może!

O kilkadziesiąt kroków spotyka takich samych oficerów i znowu mu się zdaje, że mówią po polsku.

"Kusisz mię szatanie — mówi sobie — zkądżeby tu polacy!"

Ale stare serce, choć napojone spokojem klasztornym, strasznie mu kołatać zaczyna. Wchodzi na plac i tam widzi całą kupkę oficerów. Zbliża się do nich i o dziwo!— — to już nie sen, nie mary... To mowa polska, to twarze polskie, to swoi, polacy! Rzuca się ku nim:

"Na Boga bracia, co tu robicie?"

Obustronne zdumienia, zapytania wzajemne, opowiadanie o nowej klęsce i wychodztwie. Nieporuszony, w milczeniu stoi mnich, jak skamieniały, tylko łzy spadają mu na brodę sędziwą. Ocknąwszy się:

"Bądźcie zdrowi, biedne dzieci — rzecze — niech Bóg was prowadzi!" i pożegnawszy ich znakiem krzyża, spiesznie zmierzył do pobliskiego kościoła.

Zmrok już zapadał i kościół był pusty: kilka kobiet weszło na wieczorną modlitwę; przed ołtarzem na kamiennej posadzce leżał krzyżem mnich stary i tłumił ciche jęki i łkania.

### Żeń się tu.

Ożenił się Maciek z Jagną
Gospodarkę brał —
Zrazu wszyćko się ładziło,
Było cielę, prosię było,
Maciek jeno siał
A zbierał!
I na nowo siał!

Ale z czasem padła krowa,
Szkapa, wieprzyk pad...
Maciek chodzi a sumuje,
Swoje straty opłakuje,
Zbrzydł mu cały świat
Naokół!
Zbrzydł mu cały świat!

I co wspomni o ubytku,
To aż w duszy wre!
Że z całego "lewentarza",
Co wziął z babą od ołtarza,
Jeno baba je,
Została!
Jeno baba je!

El. (K. Laskowski).



### Milioner eskimos.

Eskimosi grenlandzcy — jak wiadomo— stoją na bardzo niskim stopniu kultury i nie posiadają nawet owego zmysłu ekonomicznego, którego nie brak pierwotnym ludom. Eskimos, zaspokoiwszy swe chwilowe potrzeby, nie myśli o jutrze, a zbieranie majątku jest mu rzeczą zupełnie obcą. Ale nie ma reguły bez wyjątku, to też i w Grenlandyi znalazł się eskimos nazwiskiem Korkoja, który stał się krezusem pomiędzy swoimi rodakami. Korkoja, urodzony koło roku 1840 w kolonii Julianehaab, przeżył młodość zupełnie tak samo, jak jego towarzysze, ale uczuwał w sobie zawsze jakiś pociąg do awanturniczości, chęć nieprzezwyciężona do poznania świata.

Licząc 21 lat życia, przyjął służbę na statku do połowu wielorybów i ruszył na morze. Otrzymawszy po 6 miesiącach półroczny żołd, zbiegł z okrętu, popłynąwszy wpław kilkomilową przestrzeń morza, i dostał się do Frobischer w kraju Baffin. Tutaj nawiązał stosunki z tubylcami, od których kupował ich wyroby, odprzedając je z zyskiem poławiaczom wielorybów. Korkoja wkrótce stał się właścicielem wielkiego składu arktycznych produktów i zmonopolizował cały handel we wschodniej części kraju Baffins.

Majątek jego nawet w przybliżeniu trudno oszacować liczbami. Korkoja bowiem prowadzi handel zamienny, płacąc towarami jednego rodzaju za towary innego rodzaju. Chociaż magnat ów według naszych pojęć wiedzie życie wielce pierwotne, eskimosi podziwiają otaczający go przepych. Korkoja posiada dom drewniany, a w swoim pokoju ma lampę naftową, stół i piec! A jakim wspaniałym inwentarzem rozporządza! Ma 10 kajaków o 60 wiosłach i 4 łodzie otwarte, na których pełni służbę 30 młodych wioślarek. Ma 40 psów i 6 sani, ma 25 strzelców, wioślarzów i poganiaczów psów. Obok domu jego znajdują się dwa ogromne składy przeróżnych towarów, wartości około 50,000 rubli.

Ale Korkoja nie kocha się wyłącznie w bogactwie. Korkoja ma dwie młode żony, które są jego własnością, nabył je bowiem za sporą liczbę futer niedźwiedzich. Korkoja często zmienia żony, biorąc młode, a sprzedając stare... z dodatkiem kliku futer.

### Bismarck a Polska.

Onego czasu w łatwowiernej i powierzchownej opinii naszej Bismarck uchodził przez niejakiś czas jako przyszły odnowiciel "Polski". Dały ku temu powód jego fantastyczne pertraktacye ze zmarłym niedawno ś. p. radzcą Kłobukowskim.

Teraz znów wykazuje się, że gdy mu chwilowo tego potrzeba było, ks. Bismarck nie wahał się nawet wobec dyplomatów wygrywać kartę polską, byle bałamuctwo polityczne szło. Były deputowany włoski Palamenghi-Crispi, synowiec włoskiego męża stanu tegoż nazwiska, wydał bowiem w paryskim „Europeen" opis podróży Franciszka Crispiego do Friedrichsruh siedziby ks. Bismarcka. Było to w dniu 1 października 1887, kiedy włoscy politycy pzybyli do stolicy kryjącego się już wtedy przed światem dyplomatycznym ks. Bismarcka.

Po obiedzie zaprowadził ks. Bismarck gości do swego gabinetu i tam taką im przedstawił legendę:

Robiłem wszystko co można było, żeby Rosyą przyjacielsko dla Niemiec usposobić ale daremnie. W r. 1878 przejąłem na swoje barki odpowiedzialność za kongres berliński żeby, tem carowi osłodzić (!) pigułkę. Zrazu nie chciałem, ale go hr. Szuwałów o to wyraźnie prosił. A jaka była wdzięczność za to? Car postawił 200,000 wojska wzdłuż granic niemieckich. Powtarzam, rzekł: pragnę pokoju, ale i do wojny jestem przygotowany, chociaż bardzo bym żałował, gdyby do wojny przyszło. Niemcy dziś po milionie wojska postawić mogą po wschodniej i zachodniej granicy, a nie potrzebują się bać niczego. Rosya nie może polegać na swej armii. Oficerowie i szeregowcy zarażeni są rewolucyą.

Ogromne państwo tylko pozornie jest nietykalnem. Słabym jej punktem jest Polska. Austrya ma sympatye dla Polski. Dawszy polakom przy powstaniu jaką taką pomoc, można by ich oswobodzić i wznieść samodzielną Polskę, dajmy na to pod austryackim arcyksięciem.

Z dalszego ciągu artykułu tego dowiadujemy się, że stary lis Crispi nie zupełnie dowierzał Bismarckowi. To nie zadziwia.

Może cytatu tego użyjes ktoś, zawikłany w proces polityczny w państwie pruskiem, mianowicie polak posądzany stereotypowo, że główną ideą polaków jest oderwanie się od Prus.

Nie powinien chyba sam pomysł tego rodzaju być taką zbrodnią, skoro sam Bismarck w potrzebie udawał, że ją, naturalnie za dobrem odczepnem, sam spełnić byłby gotów.

### "Hic Rhodus, hic salta."

Aleksander Dumas (Ojciec.)

# Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM VIII.

(Ciąg dalszy).

— No to dobrze.

— Czy znasz pan tego pana?

— Właśnie przychodzę do niego, to mój przyjaciel.

— A to co innego. Pójdę go uprzedzić.

Filip pobiegł natychmiast, wiedziony własną ciekawością, do miejsca strzelania. Po chwili Monnte-Christo nadszedł.

— Przebacz, kochany hrabio, że cię wszędzie aż tu nawet ścigam — odezwał się Albert— uprzedzam cię najprzód, że służący twói bynajmniej nie są w tem winni, ale właśnie moje natręcwo. Byłem u hrabiego w domu i powiedziano mi, żeś odjechał na spacer, ale że masz pan wrócić o 10 na śniadanie. Poszedłem na przechadzkę, czekając tej 10-ej i oto przypadkiem spostrzegłem pańskie konie i powóz.

— Z tego, coś mi pan powiedział, wnoszę, że mnie na śniadanie chcesz zaprosić.

— Wcale nie, nie idzie mi w tej chwili o śniadanie; śniadanie zjemy może później, ale zapewne w innem towarzystwie!

— Co, u dyabła, mówisz?

— Kochany hrabio, mam dzisiaj pojedynek.

— Z kim o co i po co?

— Po to aby się bić!

— To bardzo dobrze rozumiem, ale z jakiego powodu?

— Można się bić za wszystko, wszak tak? Za obrazę honoru.

— To co innego, to rzecz ważna.

— Tak dalece ważna, iż właśnie przychodzę prosić cię o jednę przysługę.

— O jakąż?

— Abyś był moim świadkiem.

— To jeszcze ważniejsze; nie mówmy tu o niczem i proszę cię z sobą. Ali daj mi wody.

Hrabia odwinął rękawy i poszedł do przedsionka strzelnicy, gdzie strzelający zwykli byli umywać ręce.

— Niech pan idzie, panie wicehrabio — szepnął Filip — zobaczy pan coś bardzo ciekawego.

Morcerf wszedł i zastał karty rozrzucone w różnych punktach.

Zdaleka myślał Morcerf, że tu kompletna gra się odbywała, spostrzegł bowiem wszystkie karty od asa aż do dziesiątki. Aha!... — rzekł Albert— jak widzę, zabierałeś się pan do pikiety?

— Nie — odpowiedział hrabia — zabierałem się owszem do gry hazardowej.

— Jakto?

— A tak, widzisz, pan oto są asy i dwójki, a ja kulami porobiłem z nich trójki, piątki, siódemki, ósemki, dziewiątki i dziesiątki.

Albert zbliżył się i spostrzegł rzeczywiście, iż kule w jak najdokładniejszych odległościach, liniami zakreślonych, powybijały znaki, w miejscach, gdzie miały być punkty pomalowane.

W drodze spostrzegł jeszcze Morcerf leżące tu i owdzie jaskółki, które tak były nierozsądne, iż, na odgłos wystrzału pistoletowego, przelatywały tędy i padły od ciosów hrabiego.

— Niech djabli biorą? — zawołał Morcerf.

— Co chcesz, kochany wicehrabio? — odparł Monte-Christo, ocierając ręce podanym przez Alego ręcznikiem — muszę przecież zabawić się czasem w wolnych chwilach; możemy już iść, jestem gotowy.

Wsiedli do powozu hrabiego i wkrótce stanęli przed bramą nr. 30.

Monte-Christo wprowadził Morcerfa do swego gabinetu i wskazał mu krzesło.

Usiedli.

— Pomówmy teraz spokojne — rzekł hrabia.

— Widzisz pan, że jestem zupełnie spokojny.

Z kimże się bić chcesz?

— Z panem Beauchamp.

— Wszak to twój przyjaciel?

— Bo też zwykle pojedynkujemy się z przyjaciołmi.

— Trzeba przecież powodu.

— Ja ma powód.

— Cóż on panu zrobił?

— We wczorajszym jego dzienniku znajduje się.... ale oto masz hrabio i czytaj:

"Donoszą z Janiny:

Wypadek dotąd nieznany, a przynajmniej dotąd nieogłoszony, doszedł wiadomości naszej; zamki, broniące miasta, wydane zostały niegdyś w ręce turków przez oficera francuskiego, w którym wezyr Ali Tebelen położył ufność zupełną; oficer ten nazywał się Fernand".

— Cóż ztąd — zapytał Monte-Christo — cóż pan tu widzisz takiego, coby cię obrażało?

— Jakto, co widzę?

— Tak jest. Co ci na tem zależy i co cię obchodzić może, że zamki Janiny wydane zostały w ręce turków przez oficera, nazwiskiem Fernand?

— Obchodzi mnie to bardzo, ponieważ ojciec mój hrabia de Morcerf, ma imię chrzestne Fernand.

— Czy pański ojciec służył u Ali Paszy?

— Tak jest, walczył za niepodległość.

— A, to co innego! mówmy tedy, kochany wicehrabio, rozsądnie.

— Właśnie tego pragnę.

— Powiedz mi też proszę, cię, kto u dyabła, może wiedzieć we Francyi, że Ferdynand jest właśnie owym hrabią de Morcerf i kto wreszcie zajmuje się dziś Janiną, która, zdaje mi się, że w roku 1822 czy 1823 wziętą została?

— W tem właśnie mieści się cała przewrotność; czas ten upłynął już od dawna, a dziś wznawiają zapomniane wypadki dla wydobycia na jaw skandalu, któryby mógł zaćmić świetne nasze położenie. Ja tedy, jako dziedzic imienia mojego ojca, nie mogę pozwolić, aby nad tem imieniem choć cień wątpliwości zawisł. Posyłam więc do pana Beauchamp, którego dziennik tę wiadomość ogłosił, dwóch świadków, aby ją cofnął.

— Beauchamp niezawodnie nie odwoła.

— Więc bić się będziemy.

— Bić się pan nie będziesz, bo on ci odpowie, że w armii greckiej mogło być piędziesięciu francuskich oficerów z imieniem Fernand.

— Choćby i tak odpowiedział, bić się będziemy. To musi być odwołane... tak szlachetny jak mój ojciec, żołnierz, w tak wzniosłym zawodzie...

— Może umieścić, że jest przekonany, iż ten Fernand niema nic wspólnego z hrabią de Morcerf, którego chrzestne imię także jest Fernand.

— Musi podać stanowcze i zupełne odwołanie, bo na takiem poprzestać nie mogę!

— Chcesz pan tedy zaraz posłać świadków?

— Tak jest.

— To źle.

— To znaczy, że mi pan odmawiasz przysługi, o którą cię przyszedłem prosić.

— Przecież znasz dobrze teoryę moję co do pojedynków; zrobiłem panu zupełne wiary mej wyznanie w Rzymie, jeśli sobie przypominasz?

— Jednakże dziś rano zastałem cię, kochany hrabio, na ćwiczeniach, zupełnie niezgodnych z zasadami twojej teoryi.

— Bo widzisz, mój przyjacielu, nie trzeba się nigdy odróżniać i wyłączać. Kiedy kto żyje między waryatami, powinien nauczyć się szaleństwa; kiedykolwiek bądź zdarzyć się może, że jakaś zapalona głowa, bez żadnych przyczyn, zechce szukać ze mną sprzeczki, jak naprzykład teraz ty oto jesteś w sprzeczce z Beauchamp; jeżeli tedy przy lada okazyi wyzwie mnie, albo mi świadków swoich przyśle, albo też w publicznem miejscu znieważy: rzecz naturalna, że takiego szaleńca muszę zabić.

— Przypuszczasz tedy mój hrabio, żebyś się i sam mógł pojedynkować?

— A naturalnie.

— Dlaczegoż tedy nie chcesz, abym ja się pojedynkował?

— Nie mówię wcale, abyś się bić nie miał; mówię tylko, iż pojedynek jest zawsze bardzo ważną rzeczą, nad którą wypada się zastanowić.

— A on czy się zastanowił, znieważając mojego ojca?

— Jeśli to zrobił bez zastanowienia, niechaj się przyzna do tego i dać mu spokój.

— Zanadto jesteś, kochany hrabio, pobłażliwym.

— A ty, mój Albercie, zanadto ostry jesteś. Bo uważaj tylko dobrze... przypuśćmy...pamiętaj jednak, ażebyś się nie gniewał za to, co ci powiem!

— Słucham.

— Przypuśćmy, że wiadomość ta jest prawdziwą.

— Syn nie powinien nigdy czynić krzywdzących honor ojca przypuszczeń.

— Ale, Boże mój! żyjemy w czasach, gdzie wszystko przypuścić można!

— To właśnie wada tych czasów.

— Czy masz pan zamiar je zreformować?

— O tyle, o ile mnie dotyczy.

— Boże! Jakżeś ty surowy, kochany, przyjacielu!

— Tak rzeczywiście, surowy jestem.

— Czyż nigdy rad dobrych nie przyjmujesz?

— Owszem, jeżeli pochodzą od przyjaciela.

— Zapewne?

— Otóż zanim poślesz świadków panu Beauchamp, przekonaj się pierwej.

— O czem?

— Cóż u Pana Boga! wiesz o czem; a od kogo, naprzykład od Haydee.

— Na cóż w to wszystko mieszasz kobietę: cóż ona może na to poradzić?

— Może ci powiedzieć, że twój ojciec nie miał żadnego udziału w porażce i śmierci jej ojca, albo też oświeci cię pod tym względem i jeżeli przypadkiem ojciec twój, nieszczęściem...

— Mówiłem ci, mój hrabio, że ja nie mogę czynić podobnych przypuszczeń.

— Więc nie przyjmujesz pan tego środka?

— Nie przyjmuję.

— Stanowczo?

— Stanowczo!

— Dam panu więc jeszcze jednę radę.

— Dobrze! ale niech to będzie ostatnia.

— Może pan nie chcesz?

— Przeciwnie, proszę o nią.

— Nie posyłaj pan wcale świadków do pana Beauchamp.

— Jakże to być może?

— Idź pan sam do niego.

— To sprzeciwia się wszelkim zwyczajom.

— Sprawa twoja jest także po za granicami wszelkich zwyczajów.

— Po cóż ja mam pójść do niego?

— Aby cała sprawa pozostała między tobą i panem Beauchamp.

— Wytłumacz się, hrabio, jaśniej.

— Dobrze: — jeżeli Beauchamp gotów jest uczynić odwołanie, trzebaż mu zostawić zasługę dobrej woli, a swoją drogą odwołanie może być uczynione; jeżeli zaś nie przyjmie, zawsze dosyć jeszcze będzie czasu dla przypuszczenia dwóch obcych osób do tajemnicy.

— To wcale nie będą obce osoby, bo moi przyjaciele.

— Przyjaciele dzisiejsi mogą być jutro zaciętymi nieprzyjaciółmi.

— Naprzykład.

— Dowodem sam Beauchamp.

— Czy tak?

— Radzę panu tedy roztropność.

— Radzisz mi pan, abym sam poszedł do pana Beauchamp?

— Tak jest, radzę.

— Sam jeden?

— Sam. — Jeżeli chcesz cokolwiek zyskać na miłości własnej człowieka, potrzeba tej miłości własnej oszczędzać, ile tylko można.

— Zdaje mi się, że masz pan racyę.

— A przecież, chwała Bogu!

— Pójdę sam.

— Idź pan: ale, podług mego zdania, zrobiłbyś daleko lepiej, gdybyś wcale nie chodził.

— Ani podobna.

— No czyń pan więc tak; zawsze to będzie lepiej, niż jak chciałeś zrobić.

— W takim jednak razie, radbym wiedzieć, czy też, jeśli środki moje nie pomogą i przyjdzie do pojedynku, będziesz hrabio, moim świadkiem?

— Kochany wicehrabio — rzekł Monte-Christo z najwyższą powagą — miałeś w swoim czasie dowód zupełny, iż umiem i gotowy jestem poświęcić się tobie; jednak usługa, której teraz odemnie żądasz, przechodzi zakres usług, jakie ci mogę wyświadczyć.

— A to czemu?

— Być może, że kiedyś się dowiesz.

— A teraz?

— Bądź pobłażliwszym dla mej tajemnicy.

— Niech i tak będzie. Wezmę Franciszka i Chateau-Renaud.

— Rzeczywiście naljepiej pan uczynisz, gdy weźmiesz Franciszka i Chateau-Renaud.

— Jednakże, jeżeli się bić będą, dasz mi pan zapewne kilka lekcyi na szpady lub pistolety?

— Wybacz pan ale niepodobna.

— Szczególny bo jesteś człowiek, mój hrabio! nie chcesz się tedy mieszać do niczego?

— Do niczego zgoła.

— Dajmyż temu pokój. Bywaj zdrów, hrabio.

— Bądź zdrów, wicehrabio.

Morcerf wziął kapelusz i wyszedł.

Przed bramą zastał swój kabryolet i usiłując ukryć gniew ile możności, wsiadł i kazał się zawieść do Beauchamp, którego zastał w redakcyi dziennika.

Albert zażądał i zaprowadzono go do redakcyi.

Beauchamp siedział w gabinecie ciemnym i zapylonym, jak zwykle biura wszystkich dzienników.

Oznajmiono mu Alberta de Morcerf; kazał sobie po dwakroć powtórzyć to zameldowanie, nakoniec niepewny jeszcze, zawołał:

— Proszę!

Albert wszedł.

Beauchamp zdziwił się niezmiernie, ujrzawszy przyjaciela, grzęznącego w stosach papierów i depcącego niezręczną nogą wszystkie dzienniki rozmaitych formatów, zalegające podłogę, stół i biurko.

— Proszę cię tedy, kochany Albercie — rzekł, wyciągając do niego rękę; cóż cię, u dyabła sprowadza? Czyś zabłądził w drodze, albo też przychodzisz poprostu prosić mię na śniadanie? Zobacz-no, może tam jest jeszcze gdzie krzesło; patrzaj, stoi podobno koło doniczki z gieranią, która przecież mi przypomina że, oprócz kart i dzienników, są jeszcze jakieś towary wegetacyjne.

Mój Beauchamp — rzekł Albert — właśnie przychodzę pomówić z tobą o twoim dzienniku.

Ty, Morcerfie? czegoż chcesz?

— Chcę sprostowania.

— Ty chcesz sprostowania!—I w czemże to, mój Albercie? ale siadajże, proszę cię.

— Dziękuję ci odpowiedział Albert po raz drugi z lekkiem skinieniem głowy.

— No powiedz, co mianowicie.

— Żądam sprostowania wiadomości o wypadku, który godzi na honor jednego z członków mojej rodziny.

— Ciekawy jestem! — rzekł Beauchamp zdziwiony, co to za wypadek? to być nie może.

— Wypadek, o którym donoszą wam z Janiny.

— Z Janiny?

— Tak jest z Janiny. Szczególna rzecz, udajesz, jakbyś o niczem nie wiedział?

— Na honor nie wiem! Babtysto, dziennik wczorajszy! zawołał Beauchamp.

— Niema potrzeby, ja przyniosłem z sobą.

Beauchamp przebiegł prędko:

"Donoszą z Janiny i t. d., i t. d."

— Widzisz tedy, iż jest rzecz ważna —rzekł Morcerf, gdy Beauchamp skończył czytać.

— Czyż ten oficer jest twoim krewnym?— zapytał dziennikarz.

— Tak jest — odpowiedział Albert, rumieniąc się.

— Cóż tedy żądasz, abym zrobił dla ciebie? — rzekł Beauchamp łagodnie.

— Chciałbym, mój drogi Beauchamp, abyś odwołał tę wiadomość.

Beauchamp spojrzał na Alberta z zastanowieniem, w którem rzeczywiście malowało się wiele przychylności.

— Poczekajże, bo to — rzekł — zajmie nam dosyć czasu; odwołanie jest w każdym razie bardzo mało ważną rzeczą. Siadaj, przeczytam jeszcze tych kilka wierszy.

Albert usiadł, Beuchamp zaś odczytał znów wiadomość, którą przyjaciel z większą jeszcze niż z pierwszym razem, słuchał uwagą.

— Widzisz sam — powiedział Albert ze stałością, a nawet ostrością, że w twoim dzienniku znieważono jednego z członków mojej rodziny, żądam więc odwołania.

— Żądasz? ty?...

Pozwól sobie powiedzieć, iż wcale nie jesteś człowiekiem parlamentarnym, kochany wicehrabio.

— I być nim nie chcę — odpowiedział młodzieniec, powstając — żądam odwołania wiadomości, którą podałeś wczoraj i spodziewam się, że ją odwołasz. Jesteś moim przyjacielem — dodał następnie Albert, zaciskając wargi, gdy spostrzegł, że Beauchamp zaczął także z dumą podnosić głowę — jesteś moim przyjacielem i znasz mnie zapewne, spodziewam się tedy, że rozumiesz i pojmiesz moję stanowczość w podobnych okolicznościach.

— Jeżeli jesteś moim przyjacielem, Morcerfie, wyrazy twoje, w szorstkim tonie przed chwilą wyrzeczone, wkrótce przyjaźń tę zerwać mogą... zobaczymy jednak jeszcze, tylko bez gniewu, a przynajmniej bez gniewu przedwczesnego... Jesteś niespokojny, rozjątrzony i obrażony.. Powiedzże mi naprzód, co to za jeden ten twój krewny imieniem Fernand?

— Jestto poprostu mój ojciec — odparł Albert —pan Fernand Mondego, hrabia de Morcerf, stary żołnierz, co w dwudziestu bitwach się potykał. Szlachetne rany tego człowieka chcąc dziś obrzucić błotem.

— To tedy twój ojciec! — zawołał Beauchamp. A! — to zupełnie coś innego teraz pojmuję kochany Albercie, twój gniew. Przeczytajmy jeszcze raz.

I znów odczytał atykulik wyraźnie:

— Gdzież tu widać — zapytał Beauchamp— że ten Fernand, o którym w dzienniku mowa, jest twoim ojcem.

— Wiem o tem dobrze, że wyraźnie tego nie widać, ale ludzie jednak się łatwo domyślą. Chcę zatem, aby ta wiadomość, jako fałszywa, odwołaną była.

Na wyraz "chcę" Beauchamp spojrzał na Morcerfa, a potem spuścił natychmiast oczy i myślał przez chwilę.

— Ogłosisz tedy wypadek ten za fałszywy, wszak tak, mój Beauchamp? — powtórzył Morcerf ze wzrastającym chociaż zawsze powściąganym gniewem.

— Dobrze rzekł Beauchamp.

— Tego też tylko pragnę! rzekł Albert.

— Ogłoszę tę wiadomość jako fałszywą, ale wtenczas, gdy będę przekonany, że jest fałszywą.

— Jakto?

— Tak, bo rzecz warta wyjaśnienia i ja ją wyjaśnię.

— Ale jakiegoż pan potrzebujesz tu wyjaśnienia? — rzekł Albert, puszczając wodze popędliwości. Jeżeli nie wierzysz, aby to był mój ojciec, oświadcz to natychmiast, jeżeli zaś przeciwnie sądzisz, zdasz mi rachunek z tego przekonania.

Beauhcamp spojrzał na Alberta ze zwykłym sobie uśmiechem, obejmującym wszystkie naraz odcienia namiętności.

— Panie?! — odrzekł—ponieważ tak się utytułujemy —jeżeliś przyszedł tu żądać odemnie rachunku, należało z początku od tego zacząć, a nie mówić mi o przyjaźni i inych tym podobnych rzeczach, których Bóg wie na co cierpliwie od pół godziny słucham. Tak więc w tym tonie mamy z sobą odtąd mówić! czy tak?

— Tak, jeżeli nie odwołasz nikczemnej potwarzy!

— Proszę bardzo bez gróźb, panie Fernand Mondego, wicehrabio de Morcerf: gróźb nie znoszę od nieprzyjaciół, a tem bardziej od przyjaciół. Chcesz tedy, abym wiadomość o generale Fernand odwołał, wiadomść, w której, daje na to słowo honoru, żadnego nie miałem udziału.

— Tak jest, chcę —rzekł Albert, wpadając coraz bardziej w rozdrażnienie.

— Tak, bić się będziemy? —rzekł następnie Beauchamp z tym samym spokojem.

— Tak jest odpowiedział Albert podniesionym głosem.

— Dobrze — rzekł Beauchamp — to moja ostatnia odpowiedź; wiadomości tej ja sam nie umieściłem, nie wiedziałem nawet o niej, teraz jednak postępek pański zwrócił na nią całą moję uwagę; rzecz więc ma być w zawieszeniu, dopóki wiadomość nie będzie odwołaną lub potwierdzoną przez tego, od kogo pochodzi.

— Będę miał tedy honor — rzekł Albert, powstając — przysłać panu moich świadków, z którymi ułożysz się o broń i miejsce.

— Bardzo dobrze, kochany panie.

— Dziś wieczorem, albo najpóźniej jutro spotkamy się tedy...

— Tak być nie może! ja niezawodnie stanę, kiedy będzie potrzeba, a zdaje mi się, iż mam prawo oznaczyć czas, ponieważ jestem wyzwany; otóż mnie się zdaje, jak powiedziałem. że jeszcze czas nie nadszedł. Wiem, że doskonale robisz szpadą, ja także niezgorzej nią robię; wiem, że na sześć strzałów zaledwie chybiasz, ja mniej więcej to samo potrafię; wiem, że pojedynek między nami będzie bardzo stanowczy i ostry, ponieważ ty jesteś mężny i ja.... zdaje się, że kroku dotrzymam. Nie chciałbym tedy narażać się na pewną śmierć, albo też zabijać ciebie bez powodu. Do mnie należy teraz kwestyę tę kategorycznie ułożyć, czy obstajesz przy tem odwołaniu tak dalece, iż, jeżeli nie zrobię tego, to mnie zabijesz, chociaż powiedziałem ci i powtórzyłem i zapewniłem na honor, żem zupełnie o tem nie wiedział, że ci nawet teraz jeszcze oświadczam, iż niepodobna komukolwiek, jak tylko temu, co ogłosił, odwołać wiadomość?...

Ciąg dalszy nastąpi.

## POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Józef Łozowski, który przed 12 laty przybył do Chicopee, Mass., poszukiwany jest przez Jana Smolińskiego i Katarzynę żonę, a siostrę J. Łozowskiego. Kto mi poda jego adres otrzyma $5.00 nagrody. Jan Smoliński, 94 Front st., Chicago, Ill. (49)

MLECZARNIA w starem wyrobionem miejscu jest na sprzedaż. Adres: M. Górny, 108 W. Division st., Chicago, Ill. (x)

GRUNTA! Jest w stanie Washington 16 tysięcy akrów dobrego gruntu w jednem kawałku do rozdania na homesteads po 160 akrów każdemu. — Szczegółów udzieli A. Ossowski, 99 Dearborn ul., Chicago, Ill., biuro Union Pacific kolei. (49)

TANIO na sprzedaż farma 80 akrów, uprawnej roli 40 akrów, reszta las, półtorapiętrowy dom mieszkalny, obszerne stajnie, stodoły, wozownia i wszelkie narzędzia farmerskie. Grunt bardzo urodzajny. Farma znajduje się o pół. odz ny jazdy od Ludington, Mich., słynnym pasie owocowym w Michigan. Po bliższe szczegóły piszcie do C. F. Weaham, 859 So. Clark st., Chicago, Ill. (50)

Tomasz i Wawrzyniec Pisanka poszukiwani są przez swego kolegę Bernarda Sebarskiego, 558 N. 24th st., Philadelphia, Pa.

MALARZ pokojowy i dekoracyjny z praktyką ukończoną w Europie poszukuje zajęcia. Adres: Paweł Mucha, Lethbridge, Alta., Canada, N. W. T.

FARMY na sprzedaż tanio. Kto chce nabyć dobrze urządzoną farmę za niską cenę, niech się zgłosi do Andrzeja Dembiczak, Leo, Minn.

KELNER fachowy, niedawno przybyły z Europy poszukuje zajęcia. Wincenty Piotrowski, 945 Clybourn ave., Chicago, Ill.

INTELIGENTY mężczyzna, młody i zdrowy, poszukuje zajęcia u doktora lub na plebanii. Adres: Wincenty Piotrowski, 945 Clybourn ave., Chicago, Ill.

Ludwik Szuba, pochodzący z gub. suwalskiej, wsi Białobrzegi, poszukiwany jest przez swego brata Aleksandra Szuba, box 31, Jewett City, Conn. Kto mi poda jego adres otrzyma $5.00 nagrody. (1)

Michał Gurgacz, rodem z Jasienicy w Galicyi, poszukiwany jest przez swego znajomego, Franciszka Markowskiego, Soldier, Pa., Jefferson Co.

FARMA tanio na sprzedaż, obejmująca 80 akrów, 40 pod pługiem dobrej urodzajnej ziemi, 20 akrów łąki, a reszta las. Piękne zabudowania, studnia, wszelkie sprzęty rolnicze, blisko szkoła angielska i targ. Po szczegóły piszcie do Anton Zelaskowski, Gilman, Minn., Benton Co.

Benedykt Bernatowicz, rodem z gub. wileńskiej, przebywający w Ameryce od 12 lat, poszukiwany jest przez swego brata Michała Bernatowicza, box 5, Greenland, N. H. (50)

Andrzej i Stanisław Jędrzejczak, rodem z Jarząbkowa w Ks. Poznańskiem, do niedawna przebywający w Milwaukee, Wis., poszukiwani są przez swego brata Wincentego Jędrzejczak. Adres: Gazeta Polska, 532 Noble st., Chicago, Ill. (51)

St. Malec ma paczkę na poczcie w St. Benedict, Ia.

Franciszek Pacewicz, rodem z gub. grodzieńskiej, poszukiwany jest przez swego kolegę M. Malinowskiego, 102 Devenport st., Cleveland, O. (50)

Karol i Stanisław Towarniccy zamieszkali w Chicago, raczą podać swój adres bratu ciotecznemu: Adamowi Nemec, St. Joseph's Home, 117 Broad st., New York City.

Józef Makowski, rodem z gubernii płockiej, poszukiwany jest przez swego brata Jana Makowskiego, box 269, Morrisville, Vt.

1000 ROBOTNIKÓW potrzeba do kopalni węgla w południowych stanach. Dobra zapłata, wolna kolej. Potrzeba także robotników do lasów w Wisconsin i Michigan. Adres: J. Lucce, polski agent, 122 La Salle st., room 6, Chicago, Ill. (52)

**Kto chce** swym krewnym lub znajomym posłać na Gwiazdkę cokolwiek pieniędzy, może za mojem pośrednictwem posłać choćby najmniejszą kwotę do każdej części kuli ziemskiej.

W. Dyniewicz.

**Opłatki.** Rodacy obstalowujący książki, a życzący sobie mieć na Gwiazdkę opłatki, niechaj dołączą 10c. Samych opłatków (bez książek) nie wysyłamy, bo się w przesyłce niszczą.

W. Dyniewicz.





## Wiadomości Miejscowe.

TRZEJ rozbójnicy, którzy dnia 30 września uzbrojeni w rewolwery napadli na biuro kompanii kolei ulicznej przy ulicach State i 61ej, zastrzelili dwóch ludzi, i dwóch innych niebezpiecznie postrzelili, zabierając w gotówce $2,250, zostali w piątek zeszłego tygodnia ujęci po rozpaczliwej walce w stanie Indiana na granicy stanu Illinois.

Zbrodniarzami są Piotr Niedermeier, H. Van Deine i M. Roeske. Dopuszczali się oni różnych nadużyć w Chicago, od dłuższego czasu, aż w końcu zdradził ich spólnik zbrodni niejaki Gustaw Marx.

Przez długi czas policya nie mogła wykryć morderców a ci tymczasem podzieliwszy się pieniędzmi skradzionemi kompanii tramwajowej, wyjechali razem do Denver Colo., lecz po tygodniu powrócili do Chicago. Gustaw Marx podpadł pod uwagę policyi, gdyż nie robił, a ciągle tracił pieniądze po szynkowniach. W zeszłą sobotę, gdy Marx na rogu ulic Addison i Robey traktował w salonie gości rozmaitemi napojami i rozrzucał pieniądze, zbliżył się doń detektyw Quinn i Blaul. Marx spostrzegłszy policyantów, dobył rewolweru i położył trupem Quinna, lecz postrzelony w rękę przez drugiego detektywa Blaula, poddać się musiał. Ranionego rozbójnika odwieziono do szpitala i po opatrzeniu rany, która była lekką, gdyż był postrzelony w rękę, odstawiono go na stacyę policyjną.

Tu zeznał Marx wszystko; przyznał się do współudziału w zbrodniach, popełnionych wraz ze wspomnianymi rozbójnikami i wskazał im miejsca gdzie się znajdują.

W trop za zbrodniarzami wysłano policyę, która ich znalazła w pobliżu Tolleston, Ind. Po rozpaczliwej walce, w której padło dwóch policyantów, poddali się trzej rozbójnicy i na stacyi policyjnej w Chicago zeznali wszystkie swe zbrodnie z zimną krwią. Przyznali się do wszystkiego i oświadczyli, że zabili 7 osób i byliby zabili znacznie więcej, gdyby ich był Marx nie zdradził. Zbrodniarze będą oddani pod sąd przysięgłych, a wyrok zamieścimy po skończeniu tej niesłychanej w historyi zbrodni. Policya sądzi, że do tej szajki należy więcej opryszków.

STRAJK służby tramwajowej, zatrudnionej u Chicago City Ry. Co., jak już czytelnikom wiadomo, zakończył się w zeszłym tygodniu. Strajkierzy powrócili do pracy po strajku trwającym 13 dni. Zakończenie strajku przypisać należy mayorowi miasta i komitetowi wysadzonemu z łona rady miejskiej, usilnie pracującemu w czasie strajku nad załatwieniem sporu. Po długich targowaniach zgodzili się strajkierzy na oddanie niektórych punktów spornych pod sąd polubowny.

Nie wiele jest tych punktów, a z załatwienia ich strajkierzy wielkich korzyści nie odniosą. Tylko dwa punkty sporne — skala płacy i godziny pracy zostaną oddane pod sąd polubowny. Inne kwestye stawione przez strajkierów zostały ubite i przez strajkierów zaniechane.

Skala płacy ma być ułożona na wartości pracy robotnika, a nie w porównaniu ze skalą płaconą przez inne kompanie. Robotnicy obawiali się bowiem, aby porównanie to nie wypadło na ich niekorzyść. Kompania zapewnia, że płaci lepszą zasługę swym robotnikom w porównaniu z innymi kompaniami.

Co do godzin zatrudnienia, to proponowany jest nowy rozkład pracy. Obecnie rozkład ten jest dla niektórych robotników, zwłaszcza początkujących, bardzo uciążliwy i niedogodny.

Trzeci warunek zastrzega, że kompania ma przyjąć wszystkich do pracy się zgłaszających strajkierów i nie ma wydalać od pracy robotników, dla tego, że ci należą do unii. Tu jednak kompania zaznacza, że nieprzyjmie tych, którzy się podczas strajku dopuścili wybryków.

Wyniku tego w żadnym razie nie można nazwać zwycięstwem robotników. Prawie żadne ich żądanie nie zostało uwzględnione. Kompania uparła się przy swoich warunkach, a strajkierzy chociaż nie radzi, na nie przystać byli zniewoleni. To też między niektórymi panuje niezadowolenie.

Aby niezadowoleniu zapobiedz i do rozprężenia w szeregach robotników niedopuścić, przewódzcy ich zapewniają, że wszystko skończy się pomyślnie i że w końcu robotnicy zyskają przy arbitracyi. Robotnicy zyskają wiele, jeśli godziny pracy zostaną lepiej uregulowane.

W tych dniach nie przyjęci do pracy przewódzcy strajkierów w liczbie 60, przybyli do biura mayora Harrison prosząc go, aby się wstawił za nimi u kompanii gdyż chcą pracować, a pracy nie mają. Harrison nie dał im stanowczej odpowiedzi.

NIEJAKI Matrowski został skazany na zapłacenie $50 kary za utrzymywanie składu starzyzny bez licencyi. Żona jego Marya Matrowska postanowiła osobiście widzieć się z mayorem Harrisonem i prosić go o darowanie kary mężowi. Ubrała się więc w futro wartości $220 i w uszy włożyła kolczyki z brylantami wartości $1,000 i tak udała się do City Hall, lecz w przedsionku tejże hali poszła po rozum do głowy i wyjęła brylanty z uszów, zawijając w chusteczkę. Gdy mayorowi opowiedziała, jaka to ona jest biedną i ma męża suchotnika, którego chce wysłać do Colorado, mayor ulitował się nad nią i kazał swemu przybocznemu adjutantowi iść i zbadać stan jej męża i całe położenie materyalne. Gdy wysłannik mayora przybył do mieszkania Matrowskich, zamiast suchotnika ujrzał tęgiego zdrowego chłopa, któremu się ani śniło chorować.

Na dobitkę pani Matrowska podniosła wrzawę, że zgubiła jeden z brylantowych kolczyków i ofiarowała $50 nagrody, kto jej zgubę wróci.

Wówczas wysłannik mayora p. Merinbaum oświadczył, że gdzie są tacy suchotnicy kupujący żonom kolczyki za $1,000, wówczas nie można ich uwolnić od kary za przekroczenie prawa.

W przedsionku ratusza zarządzono poszukiwanie za zgubionym brylantem, który znaleziono i kobieta nietylko musiała zapłacić $50 kary, ale i dać $50 za swoją zgubę, stosownie do obietnicy.

INDYKOW zabrakło w Chicago i wielu mieszkańców w dniu dziękczynienia musiało się obyć bez tradycyjnego obiadu indyczego. Rzeźnicy podnieśli wskutek tego braku cenę na indykach do wysokości od 22c. do 28c. za funt.

## Świnia — na dywanie.

Janie — Janie a cóż tu świnia robi na dywanie.

E! proszę Jaśnie Pana — Czasem i Jaśnie Pani też się tak przewraca, a Jaśnie Pan nie krzyczy na mnie...

## Listy Polskie na Poczcie.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 766 | Bazan A | 944 | Osuak J |
| 767 | Baznoe W | 945 | Otymic L |
| 768 | Bazyk A | 946 | Palarz A |
| 775 | Bialk A | 949 | Padryńska W |
| 778 | Blurcewicz E | 950 | Pająk J |
| 781 | Brozeg W | 953 | Pawel owski F |
| 783 | Budni onka M | 960 | Po ьеswa A |
| 784 | Bulanda M | 961 | Poderzaj H |
| 786 | Byrdaa B | 962 | Popka A |
| 810 | Debrowski J | 964 | Przsmowski W |
| 819 | Gabryjel I | 967 | Racьowna Z |
| 821 | Gawlyk J | 968 | Radzewi z A |
| 825 | Ginalska A 2 | 970 | Rapczak M |
| 834 | Grzegoszko M | 971 | Rafat W |
| 836 | Grupiec S | 982 | Rolowski P |
| 837 | Gupiński R | 986 | Rybiński J |
| 838 | Gumis A | 991 | Sapecki S |
| 839 | Gurarz N | 1007 | S olarczyk A |
| 841 | Haseńsai J | 1008 | Skwarek J |
| 856 | Janiak F | 1009 | Sliwa B |
| 860 | Joukowski G | 1014 | Solecki W |
| 863 | Jewasiński I | 1015 | Sosnowski M |
| 864 | Jochyniak J | 1017 | Sroka A |
| 865 | Kacprowicz T | 1021 | Stanek M |
| 866 | Kaczmarek J | 1022 | Stanek A |
| 86[illegible] | Kasi owski M | 1030 | Styryńska R |
| 87[illegible] | Kasuba J | 1031 | Suba A |
| 873 | Ka atofik A | 1032 | Suchwatko W |
| 879 | Knazowicz M | 1034 | Swiatek B |
| 882 | Ko an W | 1036 | Szyna ski S |
| 884 | Kołodziej J | 1037 | Szanocka P |
| 885 | Konizowski S | 1038 | Szewcz k W |
| 888 | Korczewski O | 1039 | Szewczyk W |
| 889 | Kowalska W | 1042 | Tabisz Z |
| 89[illegible] | Kowalik F | 1061 | Wasilowski S |
| 897 | Krusзyński E | 1066 | Wejnerowski L |
| 899 | Kujawski P | 1068 | Wielgos M |
| 901 | Kuliкowski W | 1069 | Wiercioch J |
| 902 | Kurek M | 1070 | Winycki A |
| 906 | Kylmon W | 1071 | Wi to J |
| 908 | Laszlo M | 1075 | Witkiewicz P |
| 916 | Malanowski J | 1077 | Wiladek W |
| 919 | Malecki J | 1078 | Wolakowna L |
| 9[illegible] | Maslers J | 1079 | Wojciechowska Z |
| 920 | Miokiawicz S | 1081 | Woźn ak J |
| 932 | Niemiec F | 1082 | Wrona D |
| 938 | Niem ec S | 1083 | Ysнko M |
| 937 | Ob zut J | 1084 | Za ąc S 2 |
| 940 | Opaliński W | 1085 | Zaremba J |
| 942 | Osmański A | 1087 | Zdziarski W |
| 943 | Oscaski J | 1091 | Zi liński I |

## CENY TARGOWE.

**CHICAGO, 2 Grudnia, 1903.**

| | |
|---|---|
| **MĄKA:** beczka | |
| Zimowa patents | 4.10—4.80 |
| Najlepsza wiosenna | 4.90 |
| Żytnia zimowa | 2.80—3.00 |
| **PSZENICA ZIMOWA** (busze!) | |
| No. 4 czerwona | 63 - 80 |
| No. 3 czerwona | 78 - 83 |
| No. 2 czerwona | 79 |
| No. 4 twarda | 68 - 72 |
| No. 3 twarda | 70 |
| No. 2 twarda | 75—76 |
| No. 3 twarda | 70—75 |
| **PSZENICA WIOSENNA** (buszel) | |
| No. 3 czerwona | 78—80 |
| No. 2 czerwona | 81½ |
| No. 4 twarda | 70—77 |
| No. 3 twarda | 78 79 |
| No. 2 twarda | 79—81½ |
| No. 3 biała | 77½ |
| **ŻYTO** (buszel) | |
| No. 2 | 57 |
| No. 3 | 54 |
| No. 4 | 51 |
| **KUKURYDZA** (buszel) | |
| No. 4 | 38 - 43½ |
| No. 3 | 42—45 |
| No. 2 żółta | 45—46½ |
| No. 2 | 44 |
| No. 3 biała | 40—44 |
| No. 3 żółta | 43 - 46½ |
| **OWIES** (buszel) | |
| No. 2 | 35 |
| No. 2 biały | 35 |
| No. 3 | 34½ |
| No. 3 biały | 36—37¾ |
| No. 4 | 33½ |
| No. 4 biały | 33—37½ |
| Standard | 38½ |
| **SIANO** (1000 funtów) | |
| Wyborna tymotka | 12.00—17.00 |
| No. 1 | 12.00—18.00 |
| No. 2 | 11.50 |
| Wieprzowina (100 funtów) | 12.25 |
| Smalec | 8.47 |
| Żeberka | 7.37 |
| **SŁOMA** (1000 funtów) | |
| Żytnia | 8.00—9.00 |
| Pszeniczna | 6.00—6.50 |
| Owsiana | 6.00—6.75 |
| Ryżowa | 8.75 |
| **PRODUKTA MLECZNE:** | |
| Ser Young America | 11 |
| Ser twins | 10½ |
| Ser brick | 11 |
| Szwajcarski | 11—12 |
| Limburski | 10 |
| Masło śmietankowe | 23½ |
| Firsts | 21 |
| Seconds | 16 |
| Dairies | 18 |
| Jaja, (tuzin) | 30 |
| Niesortowane | 28 |
| **DRÓB** (funt) | |
| Kury (żywe) | 7½ |
| Indyki (żywe) | 12—14 |
| Kurczęta (żywe) | 9½ |
| Kaczki | 11½ |
| Gęsi tuzin | 6.00—9.00 |
| **OWOCE** | |
| Jabłka (beczka) | 1.50—1.75 |
| Cytryny (pudło) | 3.50—4.50 |
| Banany (pęk) | 50—1.75 |
| Gruszki (buszel) | 60—90 |
| **KARTOFLE** | 55—70 |
| Słodkie | 40—50 |
| **JARZYNY** | |
| Cebula worek | 50—1.00 |
| Zielona buszel | 1.00 |
| Kapusta 100 główek | 1.50—2.25 |
| Ogórki worek | 50—60 |
| Groch zielony, buszel | 75—1.00 |
| W strękach | 1.50—2.00 |
| Pomidory buszel | 75—1.50 |
| **BYDŁO** | |
| Woły tuczne | 5.00—5.70 |
| Zwykłe | 4.00—4.60 |
| Cielęta | 3.50—6.75 |
| Swinie tuczne | 7.00—7.50 |
| Prosięta | 5.00—6.77 |
| Owce | 3.50—5.70 |
| Jagnięta | 3.50—5.40 |

## Farmerzy Polscy Uwaga!

Polska firma komisyjna (commision house) pragnie utrzymywać handlowe stosunki z polskimi farmerami w Stanach Zjednoczonych przeto farmerzy mogą z nami porozumieć się i wysyłać nam wszelkie produkta jako to jaja, masło, ser, owoce, jarzyny, warzywa, kartofle, itd. itd. Znajdujemy się w samym środku rynku chicagoskiego i odbyt jest znaczny i przyniesie dobre korzyści. J. C. Palt & Co., 181 W. Randolph st., Chicago, Ill.

## Scena Chicagoska.

**BUSH TEMPLE**
**Chicago ave., i Clark ul.**

Od niedzieli 29 listopada odgrywany będzie piękny dramat "THE DAIRY FARM."

**TEATR CLEVELAND**
**Wabash i Harrison.**

Od niedzieli, dnia 29 listopada odgrywany będzie w teatrze Clevelanda piękna sztuka "KAPITAN SWIFT."









## Bilety z powinszowanimi.

Odebraliśmy z Europy bardzo piękne bilety z powinszowaniami ozdobnie wykończone w piękne widoki i desenie kolorowe, które sprzedajemy po następujących cenach:

BILETY z powinszowaniemi Nowego Roku, 6 sztuk za 25c, 25 sztuk za $1.

BILETY z życzeniami Wesołych Świąt 6 za 25c, 25 sztuk za $1.

BILETY z powinszowaniem imienin 6 sztuk za 25, 25 sztuk za $1.

W. DYNIEWICZ.





## Nowe książki do nabożeństwa.

**Chwała Boża,** zbiór nabożeństwa katolickiego, zawierający w sobie nabożeństwo przy Mszy św., po Spowiedzi i Komunii św., do Najśw. Maryi Panny, do Świętych Pańskich, modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz pieśni kościelne. Oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, wyzłacane brzegi i okładki, (No. 4c). Cena $1.00

**Ołtarzyk Polski,** książka do nabożeństwa, ułożona z polecenia ks. arcybiskupa Dunina dla wszystkich katolików. Oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, wyzłacane tytuliki i brzegi, (No. 4c). Cena $1.00

**Wyborek** modłów i pieśni dla katolików wszystkich stanów, z dodatkiem Nieszporów, Psalmów, Drogi Krzyża Jezusowego, Gorzkich Żali i najwięcej używanych pieśni kościelnych. Oprawna twardo w skórkę, ozdobiona wyzłacanymi wyciskami i złoconym tytulikiem i brzegami, z pozłacaną klamerką. Coś pięknego i niebywałego, (No. 41g). Cena $1.35



**Wybor pism Maryi Konopnicki,** jubileuszowe wydanie ludowe. Książka obejmująca 344 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera najpiękniejsze poezye i kilkanaście pięknych powiastek. Cena egzemplarza 40c.

**Za wolność i lud,** opowiadanie z lat 1863-1864 przez Maryę Wysłouchową. Książka ta zawiera kilkanaście pięknych ilustracyi z powstania i napisana jest tak pięknie, że czytającego pobudza do łez. Książka ta w każdym domu polskim znajdować się powinna jako ewangelia naszego prześladowania i męczeństwa. Cena 80c

**Vivant studiosi bibentes,** zbiór ulubionych piosnek i toastów ludowych z nutami. Kto lubi piosenki wesołe w Polsce ogólnie między ludem i studentami śpiewane, temu polecamy to dzieło. Cena 30c.

**Żywot Pana Jezusa** w 50 obrazkach składanych w kształcie książeczki rozmiaru 2½x2 cale. Obrazki są wykończone w pięknych kolorach z polskiemi podpisami na każdym obrazku. W każdym domu katolickim taki żywot Pana Jezusa znajdować się powinien. Cena egzemplarza tylko 25c.

W. DYNIEWICZ.

### NUTY.

**Dwadzieścia cztery pieśni,** zharmonizował i na chór męski ułożył Jan Gall. Zawiera: Boże coś Polskę. Z dymem pożarów. Boże Ojcze. Trzeci Maj. Pomoc dajcie mi rodacy. Jeszcze Polska nie zginęła. Polonez Kościuszki. Krakowiak Kościuszki. Kościuszko i Łagienko. Krakowiak. Na Wawel. Maciek. Oddała mene moja matynka. Matuś moja, matuś. Idzie stary bez wieś. Ta nie lublu ja ni Stećka. Pieśń dziadowska. Kalina. Skowronek. Anioł pasterzom mówił. Podkóweczki dajcie ognia. Porównaj Boże góry doliny. Krakowiak. $1.50

**Śpiew Żałobny,** na chór męski a' capel la, napisał St. Bursa; cena 40,

**Polonez.** (Pożegnanie Ojczyzny.) S. Ogińskiego, na fortepian, cena 20c

**Marsz Zuawów,** wiersz W. Wolskiego na chór męski, opracował St. Bursa cena 25c

**Pieśni nasze,** słowa Alkora, muzyka Michała Hertz, na chór, cena 30c

W. Dyniewicz.



## Nowe książki!

**Porozbiorowe Dzieje Polski,**

czyli jak naród polski walczył za ojczyznę, opowiedział prof. T. Siemiradzki.

**Tom I. i II.** Słowo wstępne, Pierwszy rozbiór Polski, 1) Konstytucya 3 go Maja. 2) Drugi rozbiór Polski, 3) Powstanie Kościuszkowskie, 4) Legie polskie, 5) Księstwo Warszawskie, 6) Królestwo Kongresowe, 7) Powstanie Listopadowe. 256 stronic. 1) Reformy po roku 1831, 2) Emigracya, 3) Spiski i konspiracye, 4) Rewolucya lat 1848 - 49, 5) Wojna wschodnia, 6) Powstanie roku 1863, 7) Okres popowstaniowy. 252 stronic. Cena $1.0[illegible]

**Hrabia Monte-Christo,** przez Aleksandra Dumas, tomy: 1, 2, 3, 4, 5, 6 i 7 po 30c każdy, albo wszystkie razem za $1.[illegible]

**Cuda Boże we Mszy św.** broszurowane cena 30[illegible]

**Nowa Sybilla** zawierająca najważniejsze przepowiednie o przyszłości, tyczące się Kościoła Św., Polski i Słowiańszczyzny. Cena 25c

**Milioner i Smieciarz,** tłomaczenie z niemieckiego. Cena 30[illegible]

**Poradnik** dla kobiet, które chcą być zdrowymi, napisał Dr. Józef Zielczak cena 15[illegible]

**Odzyskana Córka,** powieść obyczajowa cena 30[illegible]

**Czort i pół kwarty wódki,** opowieść cena 15[illegible]

**Cuda Boże** w Przenajświętszym Sakramencie, cena 30[illegible]

**Kantyczka** czyli pastorałki i Kolędy w twardej oprawie, cena 75[illegible]

**Zmartwychwstanie z trumny,** powieść z czasów powstania z r. 1863 przez Stefana Chorm. cena 10[illegible]

**Piosnki,** dumki i arye narodowe cena 25[illegible]

**Piękna Historya o cierpliwej Helenie,** córce króla Antoniusza, cesarza tureckiego z Konstantynopola (Carogrodu) która będąc u dworu, później przez [illegible] lat pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła. Cena egzemplarza 1[illegible]

UWAGA! Wszystkie książki powieściowe, historyczne, naukowe jak i książki do nabożeństwa, ogłaszane do[illegible] w gazecie, są w osobnych katalogach które wysyłamy każdemu, kto przyśle 2c markę pocztową.

**Tajemnica chaty wiejskiej,** powieść przez Franciszka Ksawerego Tuczyńskiego. Cena 3[illegible]

**Ks. Augustyn Kordecki,** przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, przez Władysława Anczyca, z dwoma rycinami. Cena 1[illegible]

Władysław Dyniewicz.